Nr. 264. We Lwowie, Sobota dnia 19. Listopada 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgji i Szwajcarji . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Freudler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kubliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejscowości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“, 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18 listopada.

(Wybór posła do Rady państwa z Tarnowa.— Gabinet Gambetty. — Odpowiedź *Tribüne*. — Z komitetu centralistycznego. — Dalsze szczegóły do anticentralistycznego ducha wiedeńskiego wiecu rękodzielniczego.)

O wyborze posła do Rady państwa z okręgu włościańskiego Tarnów Dąbrowa Pilzno, pisze *Pogoń* tarnowska:

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z kurji włościańskiej Tarnów Dąbrowa-Pilzno odbyły się posiedzenia komitetów przedwyborczych d. 10. w Dąbrowie i Pilźnie a 11. w Tarnowie.

O ileśmy słyszeli, w Pilźnie stawiana była tylko jedna kandydatura hr. Stadnickiego i tu uzyskała jednomyślność.

W Dąbrowie stawiana była kandydatura hr. St. i Ryszarda Zawadzkiego prezesa tut. sądu, i tam również otrzymał hr Stadnicki większość głosów. W Tarnowie stawiał swoją kandydaturę włościanin Włodek, lecz upadł — następnie Franciszek Frydman, burmistrz z Tuchowa, ulegając powagom wpływowym cofnął swoją kandydaturę, — pozostały zatem tylko kandydatury hr. Stadnickiego i prezesa Zawadzkiego.

Przy próbnem głosowaniu otrzymał prezes Zawadzki większość głosów. Dnia 12 bm. zjechali się delegaci wybrani z tych trzech komitetów przedwyborczych z każdego po pięciu do Tarnowa, na tem posiedzeniu uzyskał hr. Stadnicki przeważną większość — a zatem prawdopodobnie przez komitet centralny będzie postawiony jako jedyny kandydat.

Nie możemy przemilczeć naszej obawy, że komitet centralny może ponieść na tym punkcie porażkę.

Hr. Stadnicki jest zupełnie dla powiatu Tarnowskiego osobistością obcą; a jakkolwiekbądź zwolennikom jego kandydatury udało się zabiegami w kółkach przedwyborczych uzyskać przychylne głosy dla swego kandydata; to jednakże zapomnieć nie należy, że i w przedwyborczych komitetach brała udział tylko stosunkowo bardzo znaczna mniejszość wyborców, która ardzo łatwo może być przegłosowaną przy ostatecznem głosowaniu. Albowiem z jednej strony poważne i wpływowe osoby oświadczają się za prezesem Zawadzkim; z drugiej zaś strony inni kandydaci na swoją własną rękę prowadzą agitację wyborczą, i nawet z tej przyczyny uchylili się od komitetów przedwyborczych, żeby ich nie krępowano narzuconą solidarnością.

W takich warunkach rozstrzelenie głosów jest bardzo prawdopodobne.

* * *

Gabinet Gambetty przyjęto w wielu politycznych kołach Europy z wielkiem niezadowoleniem. Sfery konserwatywne — a konserwatyzm rozumiemy w tym razie jako dążność do utrzymania międzynarodowego *status quo* — sfery konserwatywne obawiają się tedy zbyt beztreściowej kompozycji tego gabinetu. I rzeczywiście gabinet ten nie posiada politycznej treści, bo nie mieści w swem łonie ani jednej wybitnej postaci z politycznego świata francuskiego. Zrazu mieli w skład jego wejść ludzie o jasnych programach i wyrobionych zdaniach. Miał zasiadać Leon Say, Ferry, Faidherbe i t. d., słowem charaktery wyrobione, gotowe stawiać opozycję awanturniczym zapędom namiętnego wodza. Tymczasem w miejsce nich powchodzili ludzie, których całą zaletą jest to, że ślepo wierzą w Gambettę i gotowi są iść za każdem jego skinieniem. Zrazu więc gabinet miał się nazywać „gabinetem prezydentów“, bo miał ich mieścić aż czterech w swem łonie: Saya, prezydenta senatu, Freycineta i Ferryego, prezydentów dwóch gabinetów, i Gambettę, prezydenta Izby. Tymczasem ten gabinet, jaki się w końcu mozolnie zrodził, nazwano już w Paryżu „gabinetem mamelnków“.

Wiktor Emanuel w chwilach dobrego humoru miewał zwyczaj mawiać, że „mamy dwie Izby i gabinet złożony z ministra prezydenta, ministra handlu, ministra finansów, ministra sprawiedliwości, ministra oświaty i ministra rolnictwa, ale wszystko to razem nosi jedną nazwę, nazywa się Cavourem.“ Tosamo można powiedzieć o nowym gabinecie francuzkim; ma on jedną tylko nazwę, nazywa się Gambettą, ale nie dlatego, żeby to światło, jakie się rozchodzi z prezydjalnego słońca, było tak silne, iż może przytłumiać wszystkie inne ministerjalne płomyki, lecz dlatego, że reszta gabinetu nie ma swego własnego światła, a tylko świeci na wzór księżyca światłem odbitem.

Ale abstrahując od tego stosunku, w jakim się znajdują członkowie nowego gabinetu do swego prezydenta, i zapatrując się na tych panów odrębnie, otrzymuje się wrażenie takie, że jeżeli Gambetta ma w projekcie zamach stanu, to lepszych mężów wybrać nie mógł, bo każdy z nich jeżeli ma w jakim kierunku wyrobione przekonanie, to jedynie tylko w zamachowym. Zbyt więc przesadnem nie jest wyrażenie, od którego *Stara Presse* rozpoczyna dzisiejszy swój wstępny artykuł o nowym gabinecie francuzkim, wyrażenie takie: „Monsieur Staatsstreich hat sein Cabinet gebildet.“

Oczywiście najwięcej obawy budzą pod tym względem Allain-Targé i Paweł Bert: pierwszy jako zwolennik państwowego socjalizmu i jak najsilniejszej centralizacji; drugi jako człowiek, którego jedynym ideałem jest wytępienie wszelakich religij. Plany pierwszego są w rzeczy samej dla Francji, w której i bez tego centralizacja doprowadzona jest do ostatecznych granic, bardzo niebezpieczne. Dążeniem jest bowiem jego wykupienie wszystkich kolei prywatnych na rzecz państwa, to znaczy oddanie kilkudziesięciu tysięcy urzędników w ręce rządu, uczynienie z nich armii, ślepo idącej za rozkazem szefa gabinetu. Plany zaś drugiego o tyle są niebezpieczne, o ile wzniecą niezawodnie religijną walkę w społeczeństwie francuzkiem, walkę nieprzynoszącą nigdy korzyści sprawie postępu.

Przyjęty został gabinet Gambetty w parlamencie francuzkim dość zimno. W senacie nie dano wcale oklasków Cazotowi, gdy skończył czytanie programu Gambetty, a w Izbie oklaski nie były podobno wcale tak huczne, jak donosiły depesze. Dyskusja zaś, jaka się wywiązała potem nad wnioskiem Barodeta, a szczególnie namiętne rzucanie się Gambetty podczas tej dyskusji, miały sprawić jak najgorsze wrażenie. Widziano, że Gambetta jest rozdrażniony, że jest zły, iż Izba nie padła plackiem przed nim, i ubolewano jeno nad brakiem zimnej krwi u człowieka, który przecież stojąc na czele rządu, powinien ją przedewszystkiem posiadać.

* * *

Kilka dni temu wystąpiliśmy przeciw moskalofilskiej radzie, jaką wiedeńska *Tribüne* dawała austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, aby na rzecz Moskwy zrzekło się wpływu swego w Serbii. Powiedzieliśmy zarazem wtedy, że dlatego ten artykuł podnosimy, ponieważ *Tribüne* uważa siebie za organ autonomistów przedlitawskich, gdy tymczasem ci autonomiści na podsuwaną przez *Tribüne* myśl na żaden sposób zgodzić się nie mogą. Otóż *Tribüne* odpowiada nam w tonie, który pozostawić powinna była centralistów. Co znaczą takie paplaniny jak n. p. „nie potrzebujemy zasięgać aprobaty *Gazety Narodowej*.“ Cóż dalej znaczą powiedzenia jak np.: „Mamy czyste sumienie, i dlatego nie wietrzymy wszędzie machinacyj moskiewskich“ — albo: „Połączonym autonomistom nie bardzo by się podobała wojna z Moskwą.“

Tribüne zapewnia, żeśmy jej słowa mylnie tłumaczyli, gdyż inaczej nie bylibyśmy w jej artykule znaleźli żądania, aby Austrja zrzekła się wpływu swego w Serbii i wolne pozostawiła pole wpływowi moskiewskiemu. Jesteśmy jednak pewni, żeśmy nie tłumaczyli mylnie, — a przecież i cały ton odpowiedzi wskazuje, żeśmy mieli rację. Przyjmujemy jednak powyższą deklarację *Tribüne*, i kończymy tem co i ona kończy, mówiąc do nas: „Zresztą może *Gaz. Nar.* czynić ze swej strony co się jej podoba.“ Może i *Tribüne* robić co się jej podoba, byle nie propagowała — choć mimo woli — moskalizmu, a już zgoła aby się w tem nie powoływała na „połączonych“ autonomistów.

* * *

Czternastkowy komitet centralistyczny obradował d. 14. i 15. bm. i nie zdołał dojść do zgody. Słychać, że ma ułożyć jakiś program. Myśl nadania przyszłemu klubowi, któryby frakcje centralistyczne zjednoczył, nazwy „niemieckie stronnictwo państwowe“ pochodzi od Herbsta, którego w klubie liberałów p. Plener tak przyparł do muru, że p. Herbst ujrzał się zmuszonym przysięgać, iż za utworzeniem stronnictwa niemiecko-narodowego nigdy nie przemawiał.

Nominacja hr. Schönborna namiestnikiem Morawy ciągle nie daje spać centralistom. Dr. Sturm (z Berna) gorączkowo agituje za tem, aby centraliści usunęli się z Rady państwa, gdyż położenie ich na Morawie stało się obecnie rozpaczliwem. Naturalnie, że agitacja p. Sturma skutku nie osiągnie.

Srodze też skonfundował centralistów wywód finansowy ministra Dunajewskiego. Zrazu kilku z nich zaczęło notować przytaczane przez p. Dunajewskiego cyfry, wnet jednak przestali, a najgorliwsi nawet wynieśli się z Izby.

Podczas gdy *Vaterland* zaraz po posiedzeniu wiecu rękodzielniczego podał obszerne sprawozdanie, pisma centralistyczne przez 24 godzin namyślały się, co z tym fantem zrobić — mimo że to była sprawa na każdy sposób ważna, i mimo że obrady poprzednich wieców, w Gracu i Krems odbytych, nawet w telegramach coprędzej podawały do wiadomości ogółu. Ubić jednak sprawy milczeniem nie mogli, podali tedy sprawozdanie stosownie przykrojone.

Należy pamiętać, że inicjatorami tego głównego wiecu rękodzielniczego byli Niemcy, i to centraliści, że z nich też był złożony komitet zwołujący; że na wiecu na 3000 przeszło zebranych było zaledwo 200 nie-niemieckiej narodowości; i że między tą znowu masą niemiecką centraliści byli w niezmiernej większości — a jednak mimo tego cały wiec formalnie demonstrował przeciw menerom centralistycznym i ich systemowi. Najpierw i inicjatorowie i komitet postanowili, uchylić wszelkie sprawy polityczne z obrad i uchwał — czem zagrodzono drogę agitatorom „zaniepokojonego niemiectwa“, a nawet tym, co chcieli obalić niektóre punkta rezolucyjne, niemiłe menerom centralistycznym. Tak np. jakiś rzecznik „Czech północno-zachoduich“ (t. j. ultraniemieckich) i jakiś Payer z Opawy różne finty proponowali, aby obalić punkt, żądający rozdziału Izb przemysłowych od handlowych, a postępowiec styryjski Reuter strasząc tem, że niepodobna to uzyskać, wnosił, aby zadowolono się zmianą ordynacji wyborczej. Na nich z powodzeniem uderzył pewien Wiedeńczyk, dziwiąc się śmiałości, z jaką poważyli się bronić obecnego położenia.

P. Schönerer zabrał głos, i przemówił do punktu o rozszerzeniu prawa wyborczego — i przemawiał wprawdzie w duchu niemieckim, ale dodając, że „szanuje Polaków i Czechów za ich patrjotyzm narodowy, na którym tylko Niemcom zbywa.“ A następnie wręcz uderzył na menerów centralistycznych i dziennikarstwo centralistyczne. „Należy wybierać takich posłów, którzyby nie wyzyskiwali mandatu dla swoich celów sobkowskich, jak to takzwani „liberalni“ posłowie tak często czynią.“ O prasie wiedeńskiej powiedział, że jest „orędowniczką wszelkiego szwindlu, a nigdy pracy rzetelnej. Nazywa wiec wiedeński reakcją — w istocie, jest on reakcją, ale przeciw szwindlowi, który dotąd wszędzie się rozpiera.“

Działo się to na poufnych zebraniach wstępnych Na walnem zebraniu rzecz szła dalej w tymże duchu. Nawet ów p. Reuter z Gracu uważał za pożyteczne oświadczyć, że wiec ma same tylko ekonomiczne a nie narodowościowe sprawy na celu, i że pożądanem jest, aby się na gruncie ekonomicznym wszystkie stronnictwa Izby posłów połączyły; z czem się też wprost zwrócił do obecnych posłów. Prasę wiedeńską schłostał sowicie; rzekł: „Chce ona wiec ubić milczeniem, albo go pięcioma wierszami zbywa, podczas gdy Sarą Bernhardt całe kolumny zapełnia.“

P. Haslinger z Wels narzekał na „erę liberalną“, że utworzyła taką ustawę konkursową, iż gorzej karanym bywa ten, co sarnę zastrzeli niż ten, co podstępnem bankructwem zrujnuje ludzi uczciwych. — P. Schneider z Wiednia wręcz oświadczył, że fabrykanci angielscy znaczne sumy wysłali do Austrji dla przekupienia pewnych dzienników, aby przeciw opiece dla przemysłu austrjackiego gardłowały.

Przemowa Czecha, p. Skokanka, jest nam już znaną. Po niezmiernych oklaskach na cześć zjednoczenia rękodzielników i braterstwa ludów Austrji, już trudno było mowcom zwrócić uwagę ogółu. Udało się to tylko jeszcze jakiemuś Tyrolczykowi, który uderzał na prasę centralistyczną, i p. Leiterowi z Wiednia, który przeciw żydom powstał. „Nie jestem antisemitą, ale muszę powiedzieć, że rzemiosłom tylko wtedy dobrze powodzić się może, jeżeli pewni ludzie nie będą ich jak dotąd do ostatniej kropli potu wyzyskiwać i potem gdyby wyciśniętą cytrynę na bok odrzucać!“

O potrzebie walki społeczeństwa przeciwko szerzeniu się zbrodni.

(*Z powodu morderstwa Korkesów.*)

Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę myślącego ogółu na pewien punkt ciemny w naszych stosunkach społecznych, nad którym u nas dopiero od niedawna zastanawiać się poczęto w bardzo nielicznem kółku osób, z tą tajemną chorobą społeczną z obowiązku stykających się — a która jednak ze wszech miar na to zasługuje, ażeby cała światlejsza i szlachetnie czująca ludność kraju pomyślała o niej.

Mamy tu na myśli usiłowania, zmierzające ku temu celowi, ażeby tamę położyć szerzeniu się w kraju zepsucia moralnego przez tłumy więźniów, wychodzących z kryminałów, a zmuszanych po prostu, w skutek zupełnego braku racjonalnej opieki nad nimi w pierwszych czasach po wyjściu z więzienia, do powrotu na drogę zbrodni.

Stały kontyngent więźniów w domach karnych i więzieniach śledczych w Galicji wynosi około 10 000 głów. A w jak przerażający sposób mnoży się w kraju naszym ilość wypadków zbrodni, świadczy fakt, że gdy w r. 1879 było w Galicji wedle statystyki kryminalnej 5.148 wypadków zbrodni, to już w r. 1880 było ich 5.001. Przybytek wynosi przeto w jednym roku 743 wypadków, z czego wypada 229 wypadków na sam sąd karny we Lwowie.

Czyż to nie zatrważający wzrost demoralizacji? Czyż nie jest to wyraźne wezwanie do pracy w tym kierunku, ażeby nie pozwolić zbrodni szerzyć się bez przeszkody, i zatruwać coraz głębiej i dalej społeczeństwo nasze?

Skarb państwa ponosi bardzo znaczne ofiary na utrzymanie zakładów karnych. Domy karne w samej Galicji kosztowały wedle zeszłorocznego preliminarza budżetowego 264.412 złr. rocznie, a koszta inkwizycyjne wyniosły w tymże roku 244.642 złr. Nie licząc już przeto sumy 86.522 złr. użytej na budowle kryminałów, pochłonęły koszta utrzymywania klientów sądów karnych przeszło pół miliona złr. z pieniędzy podatkowych, z ciężkim trudem przez uczciwie pracujących ludzi złożonych.

Czyż i ta okoliczność nie powinna stać się zachętą i bodźcem ku temu, ażeby zwrócono u nas uwagę na pytanie, gdzie się obracają, i co robią na tysiące liczące się zastępy krymiualistów, opuszczających corocznie więzienia?

Zasługą to jest kapelana ob. łac. męzkiego domu karnego we Lwowie, ks misjonarza Kossowskiego, iż on pierwszy pomyślał u nas o zorganizowaniu rozumnej opieki nad więźniami, wychodzącymi na świat z domów karnych zbrodniarzami i przestępcami nie jest tylko dziełem humanitarnem, aktem samej dobroczynności, lecz że jest z tem połączony ważny interes społeczny, ażeby ta myśl zdrowa i poczciwa, która stanowiła punkt wyjścia w zawiązaniu „Stowarzyszenia opieki nad zwolnionymi więźniami“ w jak najszerszych kołach znalazła przychylne uznanie i poparcie czynne.

Słusznie też mówi ks. Kossowski w swoim memoryale, że chory, kaleka, starzec lub sierota łatwiej znajdzie litość, lecz zwykle w sile wieku znajdujący się ekskryminalista nie budzi litości, lecz przeciwnie wznieca on wstręt i odrazę. Hańbą kary napiętnowany, stałego zajęcia znaleźć nie może, gdyż nikt go przyjąć nie chce w dom, a żebrać także nie może. Gdy wyciągnie rękę po kawałek chleba, ażeby posilić zgłodniałe ciało, to mu powiedzą: Idź pracować! — nie wiedząc i nie wierząc, ile dni już przechodził za tą pracą, ile progów przedeptał, i wszędzie spotkał się nietylko z odmową, ale nadto z szyderstwem, łajaniem i hańbą! Więc cóż mu pozostaje po kilku lub kilkunastu dniach takiej włóczęgi bolesnej, jak rzucić się w otchłań tak zwanych „nor złodziejskich“, gdzie spekulacja z zimnem wyrachowaniem wyzyskuje rozpacz jego na to, ażeby za najlichszą strawę, za cuchnący napój i przytułek w jamach zadusznych, ciemnych i wilgotnych obracać go na zawodowego złodzieja, dokąd nie zginie marnie w kryminale albo w rynsztoku?

Jest to publiczną tajemnicą dla każdego kto zna Lwów, jak liczne są u nas te straszne przybytki, gdzie każde „podejrzane indywiduum“ chętne i gościnne znachodzi przyjęcie.

Nie jest to tajemnicą dla władz bezpieczeństwa. Muszą one jednak tolerować te jaskinie stosunkami, i tym sposobem przyszedł też do skutku zawiązek Stowarzyszenia dla opieki nad uwolnionymi więźniami. Celem ma być tej pięknej instytucji, wykonywać nad tymi nieszczęśliwymi opiekę moralną i materjalną, a to mianowicie w taki sposób, ażeby, jak się wyraża statut, „ułatwiać im wstęp do społeczeństwa, pojednać ich z temże, i tak dopomagając im do odzyskania godności obywatelskiej, tem samem dodawać im odwagi do wytrwania na drodze całkowitej poprawy, i zasłonić ich przed zagrażającym im ponownym upadkiem.“

Pomoc materjalna ma być udzielaną: a) przez zaopatrzenie w pierwszej chwili po opuszczeniu więzienia w najpotrzebniejsze odzienie, bieliznę, czasowe mieszkanie i pożywienie; b) przez zakupno potrzebnych rzemieślnikom materjałów lub narzędzi; c) przez postaranie się o umieszczenie w służbie lub warstacie, lub nastręczenie zarobku, odpowiadającego zdolnościom klienta; d) przez umieszczenie młodszych klientów w warstacie w celu nauczenia się wybranego sobie przez nich rzemiosła i udzielenie potrzebnego wsparcia do ukończenia nauki; e) w chorobie przez postaranie się o umieszczenie w szpitalu, udzielenie wsparcia aż do zupełnego wyzdrowienia i możności zarobkowania, na wypadek śmierci zajęcie się pogrzebem; f) jeżeliby fundusze stowarzyszenia na to zezwoliły, przez założenie i utrzymywanie „domu pracy“, w którymby klienci, każdy w swym rzemiośle, pracować mogli.

W tym celu stowarzyszenie będzie corocznie część swych dochodów odkładać jako fundusz żelazny na utworzenie i utrzymanie „zakładu i domu pracy“.

Mamy przed sobą obszerną pracę ks. Kossowskiego, w której z prawdziwie misjonarską żarliwością dowodzi potrzeby zajęcia się społeczeństwa opieką nad więźniami w tym kierunku, ażeby czynić z nich ludzi pożytecznych, aby nie dopuścić, iżby stawali się nałogowymi zbrodniarzami i tym sposobem przez cały ciąg życia byli albo w ustawicznej wojnie przeciwko własności i porządkowi publicznemu, albo też ciężarem społeczeństwa w utrzymywanych kosztem publicznym więzieniach.

My zupełnie zgadzamy się w tem z szlachetnym inicjatorem pomienionej sprawy, iż zorganizowanie rozumnej opieki nad wychodzącymi na świat z domów karnych zbrodniarzami i przestępcami nie jest tylko dziełem humanitarnem, aktem samej dobroczynności, lecz że jest z tem połączony ważny interes społeczny, ażeby ta myśl zdrowa i poczciwa, która stanowiła punkt wyjścia w zawiązaniu „Stowarzyszenia opieki nad zwolnionymi więźniami“ w jak najszerszych kołach znalazła przychylne uznanie i poparcie czynne.

Słusznie też mówi ks. Kossowski w swoim memoryale, że chory, kaleka, starzec lub sierota łatwiej znajdzie litość, lecz zwykle w sile wieku znajdujący się ekskryminalista nie budzi litości, lecz przeciwnie wznieca on wstręt i odrazę. Hańbą kary napiętnowany, stałego zajęcia znaleźć nie może, gdyż nikt go przyjąć nie chce w dom, a żebrać także nie może. Gdy wyciągnie rękę po kawałek chleba, ażeby posilić zgłodniałe ciało, to mu powiedzą: Idź pracować! — nie wiedząc i nie wierząc, ile dni już przechodził za tą pracą, ile progów przedeptał, i wszędzie spotkał się nietylko z odmową, ale nadto z szyderstwem, łajaniem i hańbą! Więc cóż mu pozostaje po kilku lub kilkunastu dniach takiej włóczęgi bolesnej, jak rzucić się w otchłań tak zwanych „nor złodziejskich“, gdzie spekulacja z zimnem wyrachowaniem wyzyskuje rozpacz jego na to, ażeby za najlichszą strawę, za cuchnący napój i przytułek w jamach zadusznych, ciemnych i wilgotnych obracać go na zawodowego złodzieja, dokąd nie zginie marnie w kryminale albo w rynsztoku?

Jest to publiczną tajemnicą dla każdego kto zna Lwów, jak liczne są u nas te straszne przybytki, gdzie każde „podejrzane indywiduum“ chętne i gościnne znachodzi przyjęcie.

Nie jest to tajemnicą dla władz bezpieczeństwa. Muszą one jednak tolerować te jaskinie

---

Wyciezka na Czarnohorę.

Skreślił

M. A. Barta

Czcigodnemu księdzu kanonikowi G. Gruszo. Autor.

Wschodnie nasze Karpaty przed dziesięciu jeszcze laty bardzo mało były odwiedzane, a tem samem i znane. — Były one prawdziwą ziemią nieznaną. Aż w minionem dziesięcioleciu, poczęli pierwsi badacze i lubownicy przyrody śledzić ich skryte tajniki, wdzierać się na ich grzbiety, by swobodnie ztąd napawać spragniony zmysł wzroku, pięknemi widokami. Dr. Nowicki, Łomnicki, dr. Zapałowicz, Bąkowski, Dzięddzielewicz, Rehman, dr. Eminowicz, Tretiak, Weigel, Gregorowicz, Bissinger, Obst, a z obcokrajowców dr. Paul i Ticie, i wielu innych jeszcze, oto imiona przyrodników i turystów, którzy pierwsi utorowali niejako drogę, którzy pierwsi zapoznali za pomocą prac swoich szersze koła publiczności z prawdziwie piękną i pod wielu względami ciekawą przyrodą górską naszych Karpat wschodnich, gdzie wysoko w górę wystrzeliły niebotyczne czubałki Czarnej hory.

Tym to pierwszym badaczom i lubownikom przyrody zawdzięczać mamy, że wschodnie nasze Karpaty, zaraz po zjawieniu się prac ich naukowych i turystycznych, poczęły wabić do siebie tych, którym poznanie ojczystego kraju i przyroda górska, nie są obojętne.

Przed 1870 rokiem zwiedzali wschodnie Karpaty trzej tylko uczeni, Pol, dr. Nowicki i poeta Mieczysław Romanowski. Dr. Nowicki zwiedzał je w r. 1859. W przeważnie motylicznem swem dziele, zamieścił on nader cenne zapiski, tyczące się głównie plastyki i pokrycia leśnego. Mieczysław Romanowski jako poeta szukał wrażeń i wdzięczne obrał sobie pole, bo w górach znalazł takowe. Nieśmietelny autor pieśni o „ziemi naszej“ cudownym językiem, oddał górską krasę „w obrazach życia i natury.“ W niezrównanym opisie wschodnich Karpat on to wypowiedział owe wielkiej prawdy słowa: „że kto w górach będąc nie czuł się wśród nich być natchnionym, a kto opuszczając je, nie postanowił sobie je choć raz jeszcze w życiu odwiedzić, ten w przedsionku wielkich natchnień nie będzie miał nic do złożenia.“ To też widać, że słowa autora pieśni „o domu naszym“ przemówiły do wielu, kiedy w czasie letnich miesięcy, a osobliwie w czasie wakacyj coraz ludniej i coraz rojnej być poczyna w pięknych górach naszych. Ostatnie dni czerwca, lipiec i sierpień, oto złoty czas dla wycieczek w góry, czy to naukowych, czy to turystycznych czy tylko zdrowotnych. Szczęśliwy, kto choć raz w życiu je odwiedził, szczęśliwy, kto ze znużonym pracą umysłem swobody w górach szuka. Nikną tu głowy troski codzienne, niknie tu powszechna walka o byt między ludźmi; tak dziś wszędzie często napotykana, bo jak daleko tylko oko sięgnie, duch swobody i nieziemskiej radości jakowejś, duszę przenika. W murach miast nie zazna i materjalnym bytem zapewniony choćby krociowy pan jaki, tego czego w górach doznaje młodzian i starzec choćby najuboższy. Rozkosz, która duszę napawa, górom tylko właściwa. — Monopol ten wyłącznie górom przez odwieczne przyrody prawa dany, jest oryginalną cechą gór tylko. To też spieszy tu profesor całorocznym trudem w szkole znużony, spieszy uczeń pracą umęczony, spieszy wreszcie i każdy inny ze złamanem zdrowiem, ażeby powietrzem i kąpielą górską naprawić to, czego niedokażą choćby i najpomyślniejsze lekarstwa.

W latach 1877 i 1878, doznawszy miłych wrażeń w górach, a chcąc je sobie odświeżyć niejako, postanowiłem udać się w czasie minionych wakacyj, w luby ten i pełen krasy i ułudy czarowny świat górski. Głównem mojem zadaniem było zbadać ichtyologiczną fannę Prutu, od źródłowisk jego, aż po Kołomyję. Już dnia 15. lipca b. r. opuściłem jednostajne, lecz nie bez właściwej krasy bujne, wonią kwiecia i powiewem kłosów wabiące łany Podola i wyjechałem do Lwowa. Po kilkudniowym tylko pobycie w stolicy, w miłem towarzystwie prof. B. wyjechaliśmy na wschód ku Stanisławowi. Szanowny towarzysz, znakomity i jedyny może u nas malakozoolog, pojechał wprost do Kołomyi, ja zaś zatrzymałem się dni kilka w progach rodzinnego domu, w naddniestrzańskiej okolicy Marjampola.— Wierny przyrzeczeniu, które szanownemu towarzyszowi dałem, że za trzy dni przybędę do Kołomyi, wyjechałem dnia 18. lipca b. r. z Jezupola do Kołomyi. Towarzysz czcigodny, przed przybyciem mojem rozpoczął już i ukończył swe malakozoologiczne poszukiwania w okolicy Kołomyi. — To też zaraz dnia następnego to jest 19. lipca opuściliśmy stolicę Pokucia i wyjechaliśmy w kierunku południowo-zachodnim doliną Prutu.

Zaledwie tylko opuściliśmy mury miasta, począł nas deszcz prześladować tak, że nie mogliśmy po drodze nigdzie dłuższy czas się zatrzymać, dlatego tego jeszcze samego dnia przybyliśmy do Delatyna. Znużeni niewygodną jazdą i przemokli, udaliśmy się zaraz na spoczynek. Już o godzinie 5. rano dnia następnego, byliśmy na nogach. Towarzysz mój wziąwszy swój oryginalny czerpak na ślimaki, udał się za poszukiwaniami nad Prut, a ja zająłem się pakowaniem rzeczy do dalszej podróży. Dopiero koło 8 godz. rano opuściliśmy Delatyn, to piękne, bo w górskiej już okolicy położone miasteczko. Skromny ale wspaniały z czerwonej cegły zbudowany kościółek, prześliczne saliny, kilka dworków pięknych a dokoła pnące się w górę wierzchołki gór pokryte drzewami, oto wszystko co zwróciło naszą na siebie uwagę w Delatynie. Już o pół mili za Delatynem rozsiadła się w dolinie Prutu, jedna może z najpiękniejszych wsi górskich, Dora — wspaniała Dora — prześliczna Dora. Grzbiety gór coraz wyżej już w górę wznoszą swe dumne czoła. Kilka domków zbudowanych na sposób szwajcarski, kilka miejskich domków, rzadko porozrzucane huculskie drewniane chatki i okolica istnie rajska, wszystko to Dorę stanowi. Bystre wody Prutu z szybkością mkną po olbrzymich głazach piaskowca, a spadając z pędem z jednej bryły na drugą, tworzą szum smętny, poświstom wiatrów stepowych podobny. — Z Dorą zlewa się prawie w jedną całość przysiołek Jaremcze, a w Jaremczu to wodospad Prutu.

Daleko jeszcze od wodospadu byliśmy, a już zdawało mi się, że słyszę szum spadającej wody. Wkrótce stanęliśmy nad wodospadem. Z nadbrzeżnej ścianki widać tylko rychło pomykającą wodę, która stacza się po olbrzymich bryłach. Wodospad Prutu słynął dawniej z piękności nietylko u ludzi prawdziwe piękno przyrody cenić umiejących, ale także i u prostaczków Huculów. Dziś jednakże, przemyślna głowa chciwego Prusaka, używszy do pomocy dynamitu, kazała roztrzaskać te wysokie skały, po których z wielką chyżością woda spadała, by ulżyć przez to spławowi drzewa. Dziś wodospad nie przedstawia już tego pięknego co dawniej zjawiska, ale zawsze jeszcze jest to widok w przyrodzie nie często napotykany. Patrząc się tak w ów z szumem wielkim spadający kryształ wody, to smutek jakiś napawa duszę. Smutek niewytłómaczony, z którego sprawę zdać sobie trudno. Wielka ta masa wody spadając z szybkością a niegdyś z gwałtownością, wybiła na dnie doliny wielką jamę. Jest to wielka toń, która w grze światła przybiera kolory pawich piór, i dopiero poniżej nieco tej głębiny, uchodzi z wielkim szumem i pryskiem wód, które się w białych falach bałwanią między głazami. I mimowoli przyszło mi tu na myśl, czemu to ludzie majętni, krocie sypiący na zwiedzanie zagranicy i w dzisiejszych czasach jeszcze, nie pozakładają sobie tutaj domków letnich, gdzie tak uroczo i swobodnie, a gdzie tylko brak ścieżki, ogniska i ludzkiej duszy, coby umiała podziwiać, co jest prawdziwie piękne. Jakżeby tu miło żyć tym fantastycznym wdziękiem przyrody, jaki szum wody wydobywa z tych dzikich skał. Z boleścią opuściliśmy i pożegnali wodospad, powiedziawszy sobie w duszy „do widzenia tylko.“ Prześliczny, może najlepiej zbudowany gościniec w całym naszym kraju poprowadził nas dalej. Okolica coraz piękniejsza. Czem dalej w góry się wjeżdża, tem coraz nowsze, coraz inne piękności się zpostrzega. Gościniec po nad Prut prowadził. Z jednej strony wysoko już w górę strzelają czubałki, pokryte ogromnemi głazami piaskowca, z pomiędzy których pojedyńcze świerki się wznoszą; a z drugiej Prut wijący się prześliczną wstęgą, a za Prutem znowu sterczą dzikie ścianki.

W górach kamień na kamieniu, „na kamieniu kamień, a na tym kamieniu jeszcze kamień na kamieniu!“

Wiernty to obraz tej właśnie części Karpat od wodospadu, aż po Mikuliczyn.

(C. d. n.)

zbrodni — skoro kandydaci na zbrodniarzy nie mają u nas uczciwszej opieki.

Świeży wypadek krwawy w szynkowni Korkesów jest tylko jedną z licznych illustracyj tych smutnych stosunków. Biorąc też pochop z tego przerażającego zdarzenia, niniejszem jak najgoręcej zalecamy uwadze osób poważnie na potrzeby nasze społeczne zapatrujących się „Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami.“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga czeska d. 15. listopada.

Arcyks. Rudolf wraz ze swą małżonką wyjechali dzisiaj z orszakiem dworskim do Węgier. W towarzystwie tychże znajdowała się siostra cesarzewiczowej, księżna Luiza z mężem swym ks. Filipem Koburg, ochmistrz dworu hrabia Palffy, adjutanci hr. Nostic i Mitrowsky. Celem podróży jest udział w polowaniu na niedźwiedzie, które przez magnatów węgierskich w Siedmiogrodzie bedzie wyprawione. Jak słychać, wróci ks. Stefania wkrótce napowrót do Pragi, i chce tutaj w zupełnem odosobnieniu oczekiwać chwili dla niej i dla monarchii ważnej.

Dziekan kolegialnej kapituły u Wszystkich świętych na zamku pragskim, Wincenty Nahlowsky doktor teologii i profesor tegoż fakultetu na wszechnicy pragskiej, został mianowany sufraganem tejże kapituły.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej toczyła się rozprawa o budowie sieci tramwajowej przez towarzystwo belgijskie, które jedyną w Pradze będącą linię Karlin-Praga-Śmichow wybudowało. Dla takiego wielkiego miasta jak Praga, okazuje się potrzeba jak najprędszego uzupełnienia sieci tramwajowej a to w różnych kierunkach, głównie jednakowoż przez Stare miasto, most kamienny na Małą stranę a ztamtąd dalej za miasto do Bruski i Baumgarten.

Otóż zrobiło miasto układ z wspomnianem towarzystwem, które się zobowiązuje w oznaczonym dwuletnim czasie, wszystkie linie wybudować. Dziwną rzeczą jednakowoż jest, dlaczego miasto nie buduje kolei tej w własnym zarządzie, i udaje się do jakiejś tam spółki zagranicznej. Wszak mamy w Pradze dosyć zdatnych techników, ludzi którzy z ochotą poświęciliby pracę swą, ażeby sobie tylko zdobyć pewne utrzymanie, którym by miasto mogło budowę własnym kosztem poruczyć, aniżeli pozwalać ażeby się spekulanci zagraniczni na każdym kroku wzbogacali. Cierpi na tem handel, przemysł, a głównie technicy i ludzie inteligentni, których tutaj mamy tylu.

Towarzystwo belgijskie sprowadzi sobie francuskich inżynierów do budowy, a czeskim technikom ofiaruje chyba miejsca konduktorów albo innych podrzędnych funkcji.

Już to dziwne pojęcie mają prawie wszystkie narody słowiańskie, bądź Czesi bądź Polacy; pozwalamy się obcym okpiwać i oszukiwać, a ci zgarnąwszy grosze, śmieją się w kułak drwiąc z głupich . . . . . i t. d.

W dalszym toku rozpraw, poruszoną została kwestja wodna na Małej stranie. Miasto wybudowało w głównych ulicach wodociąg, i ażeby zmusić właścicieli domów do wprowadzenia tychże do wszystkich kamienic, kazało na 1. t. m. wszystkie publiczne studnie zdemolować, tak że mieszkańcy Małej strany, zobaczyli się nagle bez wody. Służące, widząc że będą musiały bardzo daleko chodzić po wodę, wymówiły służbę i idą wszystkie na Stare miasto do służby, a tym sposobem ogołocona została część ta miasta ze swych dochów opiekuńczych.

Rada miejska widziała się więc zmuszoną studnie i nadal pozostawić, ale cóż kiedy stare kamienne, niektóre nawet bardzo starożytne i ładne zostały zdemolowane. Otóż mamy teraz na placu Radeckiego, zamiast prześlicznej studni, z wodotryskiem i różnemi architektonicznemi ozdobami, drewnianą kadź, jakiej by się najmniejsza mieścina wstydziła.

Narzekacie nieraz w *Gazecie* na lwowską Radę, ale też i nasi ojcowie nie dbają wiele o dobro miasta, — podczas gdy „przykopy“ przystrojone zostały mozaikowym trotoarem i złoconemi kandelabrami, ażeby panowie radni i ich rodziny wygodnie na Corso pragskiem spacerować mogli, o Małą stranę nie stara się nikt, a przecież część ta starożytna miasta, leżąca w pobliżu zamku królewskiego, taksamo płaci podatki i partycypuje przy różnych wydatkach, jak Nowe miasto.

Ministerstwo sprawiedliwości zamierza wybudować pałac sprawiedliwości dla wszystkich sądów pragskich na miejscu, gdzie teraz stoi dom karny św. Wacława na Podskalu, chodzi tylko o to, gdzie pomieści 1.500 więźni, którzy ogromną przestrzeń dawnego klasztoru św. Wacława zajmują. Na budowę pałacu sprawiedliwości w Pradze proponowana jest suma około dwóch milionów, a spodziewać się należy, że sprawa ta nagląca, za pośrednictwem teraźniejszego ministra p. Prażaka, niezadługo przyjdzie do skutku.

„Ognisko polskie“ w Pradze rozwija się bardzo pomyślnie. Myśl powzięta przez założycieli „Ogniska“ otworzyć przystęp do niego wszystkim rodakom naszym bez różnicy ich stanowiska, byleby tylko charakter tychże okazał się nieskazitelnym, okazała się bardzo chwalebną, bo rzeczywiście był największy czas ażeby Polacy rozproszeni po Pradze skupiali się do „Ogniska“ przypominając sobie przy tem, że są synami jednej ojczyzny, i nie zapomnieli swego języka ojczystego.

Zarząd „Ogniska“ stara się więc wszelkiemi siłami, ażeby członkowie na zebraniach korzystali o ile możności z gazet, książek, wykładów i zabaw prawdziwie narodowych. Prezes „Ogniska“ hr. Potulicki, daje postępowaniem swem przykład, że Polacy mieszkający na obcej ziemi, powinni pomiędzy sobą — pomimo różnicy ich stanowiska — utrzymywać jedność, miłość i braterską serdeczność i dla tego też z niecierpliwością oczekują członkowie każdej soboty ażeby do lokalu „Ogniska“ się zejść mogli, i choć chwilowym pobytem pomiędzy swymi, stęsknionemu sercu swemu za ojczyzną, choć trochę ulgi przynieść mogli.

Jak już wspomniałem raz, urządziło „Ognisko“ osobny fundusz pomocy dla biednych przejeżdżających albo w Pradze żyjących rodaków. Szczupłe środki funduszu tego niepozwalają wszystkim żądaniom zadosyć uczynić, bo nadmienić mi wypada, — że pomocy potrzebujących jest w Pradze wielu a zarząd stara się o ile możności biedę tych załagodzić, którzy w Pradze od lat kilkunastu mieszkają, chorobą złożeni lub obarczeni. Ponieważ od niejakiego czasu przyjeżdżają do Pragi także rodacy z kraju, w celu wyszukania pracy, a niemając żadnych zasobów pieniężnych, zupełnie są ze wszystkiego ogołoceni, więc powinnością moją jest, wszystkich którzy w nadziei, że tutaj łatwiej mogą jak w kraju znaleść zatrudnienie, do Pragi albo w ogóle do Czech przyjeżdżają, zwrócić uwagę, że tysiące ludzi tutejszych mieszkańców czeskich, po większej części klasa inteligencyjna, jest bez chleba, i nie wie co ma robić ażeby tylko z dnia na dzień przeżyć.

W końcu nadmienię, że „Ognisko polskie“ urządza na korzyść swego funduszu zapomogowego, dnia 3. grudnia t. r. w lokalnościach towarzystwa zabawę połączoną z koncertem, loterją fantową i tańcem, a spodziewać się należy, że członkowie i w ogóle Polacy w Pradze mieszkający pospieszą na ten wieczorek polski, ażeby datkiem jakimś fundusz ten wzmocnić. Bo jeżeli sami sobie niepomożemy, to któż nam pomoże? . . . . .

Głosy z kraju.

(*O konieczności reformy ustroju administracyjnego.*)

Lubo rok był urodzajny, nigdy jeszcze do nowych żniw nie było nam tak daleko. Począwszy od maja ściągano u nas dawniejsze zaległości podatkowe; co naturalnie bez mnogiego fantowania obyć się nie mogło. Te swoje fanty wykupywali chłopi jak mogli, bądź za świeżo zarobiony, bądź też za świeżo pożyczony grosz; a to, czego już wykupić nie mogli, licytowano Sprzedawano tedy starą odzież, pościel, nawet niewykopane jeszcze ogrodowiny; a więc ostatni kęs na długą zimę, w ciągu której tak trudno o zarobek. Tylko od jeszcze mniej zasobnych nic wcale nie brano, gdyż tam, jak jeden ze sekwestratorów się wyraził, „ani buraczka w ziemi nie znalazł.“ Ów stan opłakany bardzo chętnie przypisują chłopom samym, i poniekąd słusznie. Ale ustawy mogą także dodatnio lub ujemnie działać, w miarę, jak są do natury rządzonych lepiej lub gorzej zastosowane. Pewnem jest atoli, że nasz ustrój administracyjny do szczęśliwych nie należy, a jeżeli poprawianym nie jest, to trzeba przypisać nieprzepartemu milczeniu naszych reprezentacyj.

Nad chaosem, w gminach panującym, nad bezradnością a raczej „bezwładnością urzędów“, tak autonomicznych jak i rządowych, utyskują powszechnie. Tylko sejm i delegacja nasza we Wiedniu nigdy tego przedmiotu nie poruszają. I dziś nawet, gdyby nie ów kwestjonarz, niktby ani pomyślał o tak niemiły dla rządu temat potrącać. W taki jednak sposób, sejm już prawie zmuszony, wysadził *ad hoc* komisję, która mimo kompromisu, nie mogąc się na jedno zgodzić, aż dwa elaboraty wypracowała, przeciw którym obydwom coprędzej kilku posłów swe veto zapowiedziało. Czy owe komisyjne wnioski byłyby odpowiednie? w to nie wchodzę; ale przynajmniej zainicjowaną byłaby reforma, a z nią nadzieja, że położenie kraju może się poprawić. Dziś tę słabą nawet nadzieję znów *ad calendas graecas* odroczono, lubo większej części posłów stan rzeczywisty włościan wiadomym być musi.

Doznawszy od sejmu zawodu, zwracamy się do delegacji naszej w Wiedniu, która, to przyznać musimy, zawsze pragnęła być „utylitarną;“ czy była w tem szczęśliwą, to inne pytanie. Język polski jest w Galicji urzędowym; wielki to nabytek! ale ów wielki nabytek, jedynie łasce cesarza zawdzięczamy. Centralistycznym ministerstwom, od bürgerów począwszy, była ta łaska monarchy zawsze solą w oku; żadne z nich kroku nigdy nie zrobiło, aby ten dar, krajowi tak cenny, w ustawę ujętym został. Przeciwnie, ciągłe w tym względzie nadużycia rozmaitych urzędów, posługujących się uporczywie niemieckim językiem, były przez centralistyczne rządy chętnie ignorowane. Niemniej atoli pierwszą zasadą posłów naszych było zawsze, ministrów na każdym kroku popierać, wcale się tem niezrażając, że rzadkie i skromne ich żądania zwykle szły do aktów.

Nawet ów kwestjonarz do sejmu wysłosowany, sympatji dla naszego samorządu wcale nie zdradzał; owszem, odsłaniał on dążność pozbycia się i tego, choć tak bladego blichtru autonomicznego. Zresztą tak drobna nawet okoliczność jak n. p. odpowiedź ministra wojny, posłowi Czerkawskiemu udzielona, dowodzi, że zbytnią cznjnością nad sprawami naszemi nigdy zgrzeszymy.

Możeby zatem owemu w siebie wmówionemu hasłu: „Rząd sprzyja krajowi“ mniej ufać a bardziej polegać na silnej z tylu względów pozycji, jaką w państwie zajmujemy. Taki zwrot więcejby odpowiadał godności naszego kraju, i nierównie więcejby przyniósł korzyści. Lecz, aby się w ogólniki nie zapuszczać, przypomnę raz jeszcze naszym posłom, fatalny stan ekonomiczny naszego ludu wiejskiego, a ztąd i konieczność reformy administracyjnej, byle reformy praktycznej.

Artur Gołuchowski.

Regulacja rzek galicyjskich.

W przedmiocie tym pisze *Gaz. urzędowa* co następuje:

„Techniczne organa rządowe zajęte były w lecie b. r. mozolną pracą ułożenia jeneralnego projektu uregulowania rzek galicyjskich. Praca ta została niedawno ukończona, a dziś możemy już podać o niej ważniejsze szczegóły.

Jeneralny projekt obejmuje te przestrzenie rzek galicyjskich, które na mocy rozporządzeń ministerstwa stanu z r. 1862 i 1863 uznane zostały za państwowe, których regulacja zatem ma być podjętą kosztem skarbu państwa. Są to następujące przestrzenie: Wisła od Krakowa aż do granicy kraju pod Zawichostem (213 kilometrów), Dunajec od Zgłobic do ujścia w Wisłę (39 kilometrów), Wisłoka od Mielca do Wisły (19 kilometrów), San od Jarosławia do Wisły (129 kilometrów) i Dniestr od Żurawna do granicy kraju pod Okopami (345 kilometrów). Cała tedy przestrzeń rzek galicyjskich, przeznaczona do regulacji, wynosi 745 kilometrów. Doliczyć jeszcze należy 23·4 kilometrów rzeki Przemszy od Stupny do Wisły. Regulacja tej przestrzeni, prowadzona wspólnym kosztem austrjackiego i pruskiego rządu, ukończona zostanie w r. 1882 i dlatego nie wchodzi już w zakres dzisiejszego projektu jeneralnego. Według specjalnych obliczeń dla każdej rzeki z osobna, koszta regulacji wynosiłyby w przybliżeniu: na Wiśle 2,600 000 złr., na Dunajcu 570.000 złr., na Wisłoce 85.000 złr., na Sanie 2,700.000 złr., na Dniestrze 3,167.000 złr., razem tedy 9,122.000 złr., do czego dodać jeszcze należy koszta regulacji Wisły na przestrzeni 85·5 kilometrów od Krakowa w górę aż do ujścia Przemszy. Koszta te obliczone w osobnym poprzednio opracowanym elaboracie technicznym, wynoszą 610.570 złr. Cały zatem wydatek potrzebny na regulację rzek galicyjskich wynosi według projektów obecnych 9,732.000 złr., z czego na regulację Wisły przypada 3,210.000 zł.

W oznaczeniu ceny materjału i robotnika przyjęte zostały (na Wiśle, Wisłoce, Dunajcu i Sanie) cyfry, jakie wynikały z doświadczeń zrobionych w ciągu 6-letniego prowadzenia robót regulacyjnych. Na Dniestrze, w braku takich doświadczeń, oparto obliczenia na stosunkach miejscowych. Jako materjał do robót regulacyjnych przyjmuje projekt jeneralny głównie faszyny. Kamień ma być użyty tylko na Wiśle od źródeł do Brzegów oraz na Dniestrze, począwszy od Marjampola.

W dzisiejszym jeneralnym projekcie regulacji rzek galicyjskich wykazane są także roboty, dokonane od r. 1864 kosztem skarbu państwa. Na budowle wodne na Wiśle i jej dopływach wydano do końca r. 1880 razem 2,152.749 złr., a na Dniestrze 340.323 złr., razem tedy złr. 2,493.072. Jeżeli się zestawi roboty, wykonane za powyższą sumę, z robotami wyliczonemi w projekcie jeneralnym, to okaże się, że suma żądana obecnie na dokonanie ogólnej regulacji rzek, jest oszczędnie obliczona.

Kiedy ministerstwo stanu w r. 1862 wydało rozporządzenie swoje o regulacji Wisły kosztem skarbu państwa, przeznaczyło równocześnie na budowle wodne (na Wiśle, Dunajcu, Wisłoce i Sanie) razem tylko 1,080.000 złr. Dotacja ta okazała się niewystarczającą, gdyż od tego czasu skarb państwa wydał dwa razy tyle, a roboty regulacyjne są dopiero w jednej części wykonane. Oznaczenie tak niewystarczającej kwoty pochodziło ztąd, że ministerstwo liczyło wiele na kulturę nadbrzeżnych zarośli, które miały dostarczyć materjału, potrzebnego na faszyny. Materjał ten, jak się pokazało, wcale nie dorównał potrzebom, i dopiero w ostatnich latach zaczął się podnosić dochód z tego źródła. W r. 1880 wynosił on już 14.000 złr.

Czas, w jakim projektowana regulacja może być wykonaną, zawisł od różnych okoliczności. Przyspieszenie regulacji Wisły na przestrzeni od Źródeł do Brzegów, i Dniestru od Marjampola do Okopów, jest możliwe, gdyż nie braknie tam potrzebnego materjału budowlanego, tj. kamienia. Na innych przestrzeniach obu tych rzek, oraz na Dunajcu, Sanie i Wisłoce, trzeba się już liczyć z odległością, z których materjał może być sprowadzany. Szczególnie na Wiśle i Sanie trzeba uwzględnić, że na forsowne prowadzenie robót nie wystarcza znajdujący się w pobliżu materjał faszynowy, a sprowadzanie materjału z odleglejszych okolic wpłynęłoby na znaczne podniesienie preliminowanych kosztów. Trzeba zatem podzielić przestrzeń do regulowania przeznaczoną na grupy długości 30—50 kilometrów i wziąć się do robót stosownie do ich nagłości i zapasów materjału faszynowego. Regulacja Wisły, tworzącej granicę między Austrją a Moskwą od Niepołomic do Popowic, długości 188 kilometrów, i regulacja Sanu, który także tworzy granicę na przestrzeni 16 kilometrów od Kuryłówki do Kopek, zawisłą jest nadto w swoim przebiegu od rozmiarów, w jakich rząd moskiewski po swojej stronie przeprowadzać będzie w przyszłości budowle wodne. Szczególnie pod Toniami i Chwałowicami porozumienie się obu rządów w sprawie budowli jest potrzebnem, gdyż powolny tok budowli moskiewskich mógłby sprowadzić znaczne niebezpieczeństwo na budowle austrjackie.

Zarośla dostarczające materjału faszynowego zajmują nad Wisłą 3.900 hektarów, nad Dunajcem 1.750 hekt., nad Wisłoką począwszy od Mielca 61 hekt, nad Sanem 2.100 hekt., a nad Dniestrem 600 hekt. Z tej przestrzeni 1.305 hektarów należy do funduszu budowli wodnych. Rocznie uzyskać można nad Wisłą 1,170.000 faszyn, nad Dunajcem 524.700, nad Wisłoką 20.000, nad Sanem 700.000 a nad Dniestrem 150.000. Ponieważ w pobliżu tych rzek znajdują się lasy, które mogą dostarczyć drugie tyle faszyn, więc przypuścić można, że roboty faszynowe dadzą się wykonać w 8—10 latach. Jeżeli się weźmie pod rozwagę jeszcze jeden czynnik, t. j. siły techniczne potrzebne do robót tego rodzaju, to z kombinacyj wszystkich powyższych okoliczności wyniknie, że przeznaczyć trzeba na roboty regulacyjne na Wiśle, Sanie i Dniestrze co najmniej 15 lat, na Dunajcu 10 lat a na Wisłoce 6 lat. Porządek, w jakim przystąpić wypadnie do wykonania robót objętych projektem jeneralnym, zawisł od wysokości dotacji, jaka da się corocznie uzyskać ze skarbu państwa.

Aby wypracowany obecnie jeneralny projekt regulacji rzek galicyjskich mógł być według wniosku wykonany, potrzebną jest coroczna dotacja w następującej wysokości: dla Wisły 214.000 zł, dla Dunajca 57.000 zł, dla Wisłoki 14.000 zł., dla Sanu 180.000 zł., dla Dniestru 211.000 zł.

Spodziewamy się, że delegacja nasza we Wiedniu postara się o wykazane fundusze, które się z czasem sowicie wynagrodzą, gdy kraj dojdzie do odpowiedniej sieci komunikacji wodnej.

Nowe projekta reformy w Moskwie.

Wczoraj podaliśmy pod rubryką „Lwów“ rozporządzenie rządu carskiego co do ustanowienia komisji w sprawie reform autonomicznych w guberniach i ziemstwach. Dziś podajemy co o te tem piszą z Petersburga do *Dz. poz.*:

Najnowsze wiarogodne wiadomości stwierdzają to, com wam w poprzednim liście pisał o reformatorskich zamiarach rządu. Niebawem ukonstytuowana będzie komisja, złożona z senatorów i obywateli ziemskich, której zadaniem ma być obdarzenie Moskwy nowemi instytucjami gminnemi, powiatowemi i gubernialnemi. — Najpierw rozpatrzy jednak odnośne projekta ziemstw. Ostatnich jest kilkadziesiąt, ale na uwagę zasługuje tylko kilka.

Przedewszystkiem podnieść należy projekt władimirskiego gubernialnego ziemstwa jako najwięcej wykończony i najwszechstronniejszy. Ziemstwo to proponuje najprzód znieść dzisiejszą odrębność gminy włościańskiej i ustanowić gminę z wszystkich klas w pewnym obrębie mieszkających złożoną (Wsiasosłownaja Wołost.) Zebrania gminne odbywałyby się pod przewodnictwem wybieranego przed każdem posiedzeniem prezesa. Do składu zebrania należy: wójt gminny, ławnicy i sędziowie gminni, sołtysi, delegaci włościańscy po jednemu z dziesięciu chat, wszyscy w obrębie gminy mieszkający właściciele ziemscy, co do składu ludności miejskiej nie należą, parafialni duchowni i kuratorowie kościelni, nauczyciele ludowi, lekarze, weterynarze, kupcy, przemysłowcy i delegaci osób w gminne księgi pobytu wpisanych po jednemu z dziesięciu. Brać udział w zebraniu mogą tylko pełnoletni (21 rok), wolni od śledztwa sądowego, nieposzlakowanego wyrokiem trybunału kryminalnego życia, od roku mający posiadłość w obrębie gminy lub po trzechletnim pobycie. Właściciele ziemscy mogą posyłać na zebrania pełnomocników.

Budżet gminny projektuje zarząd i zebranie, zatwierdza zaś lub modyfikuje ziemstwo powiatowe. Zarząd gminny ma się składać z wójta, kasjera i ławników, których liczba zależy od postanowienia zebrania. Najstarszy ławnik zastępuje nieobecnego wójta, wybory rozciągają się na wszystkie stany. Obowiązek wójta, ławnika i kasjera nie może być połączony z żadnym innym urzędem. Zarząd gminny układa etat i rozkłada podatki, prowadzi rachunki, poświadcza umowy, ocenia mienie wystawione na subhastę, zarządza i wykonywa ich sprzedaż, spełnia poruczenie wydziału ziemskiego itd. Sędzia gminny sądzi sprawy, dotyczące gminnego (komunalnego) posiadania ziemi i podziałów rodzinnych, od wyroków jego można apelować do sędziego pokoju, który sprawy tego rodzaju rozstrzyga ostatecznie przy udziale dwóch sędziów gminnych, wziętych z innych gmin, jak ta, w której zapadła decyzja. W mniejszych sprawach kryminalnych wyrokuje sędzia pokoju.

Wiejskie gminy i miasta obierają posłów do powiatowego sejmiku ziemskiego. Wyborcy dzielą się na grupy stosownie do ilości podatków: a) właściciele ziemscy, b) gminni posiadacze ziemi i sadyb, c) właściciele nieruchomości w miastach, d) osoby stanu kupieckiego, płacące „gildę“ handlową. Sejmiki powiatowe posyłają równą liczbę posłów do gubernialnego sejmu ziemskiego. Podział ciężarów podatkowych na państwowe i ziemskie ustaje, ustanawia się jeden wspólny podatek bezpośredni, i ściągane sumy dzielą się pomiędzy skarb państwowy i ziemstwo.

Podatek z nieruchomości w formie oprocentowania dochodów — ustanawia się drogą prawodawczą i tylko nowem prawem może być podniesiony. Wszelkie kolegialne instytucje rządowe w powiecie i gubernii znoszi się, pozostają tylko indywidualni reprezentanci różnych gałęzi administracji. Urzędy ziemskie zależą po większej części od wyborów, można je zajmować, nie będąc posłem, atoli potrzebnem jest pewne ukształcenie albo praktyka służby rządowej lub ziemskiej. Cała administracja powiatu koncentruje się w radzie czy wydziale (uprawa) ziemskim, składającym się z głowy ziemskiej i radców wybieranych przez sejmik, i powiatowych komisarzy rządowych jako reprezentantów różnych gałęzi administracji. Sejmik czy zgromadzenie powiatowe składa się z prezesa obieranego przez zgromadzenie na początku każdej sesji z posłów ziemskich, z delegata od ministerstwa dóbr i wszystkich członków wydziału; ostatni obowiązani są dawać wszelkie zażądane od nich przez sejmik informacje.

Dla kontroli nad organami fiskalnemi i wszystkiemi czynnościami wydziału powiatowego ma być utworzona osobna instytucja, składająca się z członków przez sejmik powiatowy wybieranych, prezesa z łona tych członków powołanego i rządowego kontrolora powiatu.

Cały zarząd gubernii spoczywa w rękach gubernialnego wydziału ziemskiego, a ten składa się z gubernialnej głowy ziemskiej, obieranej przez sejm z radców, również obieranych i gubernialnych reprezentantów administracji. Sejm ziemski gubernialny składa się z posłów od sejmików powiatowych, komisarzy ministerstwa dóbr i wydziału, obowiązanego dawać sejmowi żądane wyjaśnienia i informacje. Sejmowi przewodniczy obrany przezeń prezes. Czynności organów gubernialnych kontroluje osobna instytucja na wzór powiatowych ukonstytuowana. Gubernator jest reprezentantem władzy państwowej w gubernii, zwierzchnikiem policji, opiekunem prawa i samorządu. Wszystkim żądaniom jego, na prawie opartym, władze powiatowe i gubernialne winny czynić zadość. Protesta gubernatora na decyzje sejmików powiatowych rozpatruje sejm gubernialny, decyzje zaś ostatnich senat. — Przy boku gubernatora funkcjonuje Rada złożona z marszałka szlachty, wicegubernatora, głowy ziemskiej, prokurora i wszystkich komisarzy rządowych w wydziale gubernialnym zasiadających i delegata od sejmu gubernialnego.

Oto w głównych zarysach projekt reform przez ziemstwo włodzimirskie proponowanych. Trudno nie przyznać podstawom, na których się wznosi, prawdziwych zalet. Przy takim ustroju samorząd byłby rzeczywiście samorządem, ale trudno spodziewać się, ażeby kamaryla dworska i wyższa biurokracja petersburgska pozwoliły tak obciąć sobie łapy i do tego stopnia ubezwładnić satrapów prowincjonalnych, czyli jak ich Szczedrin ochrzcił, pompadurów.

W przyszłej komisji ustawodawczej projekt włodzimirski zapewne zyska wielu zwolenników w gronie delegatów ziemskich, ale jako „niepraktyczny“ będzie z pewnością przez rząd w prochu archiwów pogrzebany.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 17. listopada. Obecnych radnych 69. Przewodniczący, prezydent miasta, dr. Gnoiński.

W odpowiedzi na interpelację dr. Ciesielskiego, przewodniczący podaje do wiadomości Rady, że stróż na dworcu budowniczym, jako najemnik dzienny, mógł być w każdej chwili usunięty. Wydalenie zaś nastąpiło, raz w skutek niewłaściwego jego zachowania się, a powtóre, że postanowiono obsadzić miejsce stróża etatowo, ku czemu znalazł się odpowiedniejszy kandydat, umiejący czytać i pisać. Nadto płaca etatowa jest mniejszą od wynagrodzenia, jakie pobierał poprzedni dzienny wyrobnik. O jakiejś niechęci czy zemście, jakoby za denuncjację, nie może tu być ani mowy — śledztwo bowiem wykazało, że na dworcu budowniczym nie było żadnych przeniewierzeń, a tylko małe niedokładności, za które winni zostali już ukarani. Przekona się o tem Rada z akt śledczych, jakie przedstawione jej będą prawdopodobnie już na następnem posiedzeniu, z powodu rekursu, wniesionego w tej sprawie.

Zgodnie z propozycją sekcji II. Rada uchwala wziąć udział w obradach przedwstępnych konsorcjum, zawiązanego za inicjatywą p. Hilarego Tretera, prezesa Rady powiatowej przemyślańskiej, w celu przeprowadzenia budowy kolei wicynalnej Zadwórze-Brzeżany-Podhajce. Na delegata gminy m. Lwowa wyznaczony został wiceprezydent Dąbrowski.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego wczorajszego posiedzenia umieszczono podanie p. Anny Jaśkiewicz o przyjęcie do zakładu kalek św. Łazarza.

Sprawy podobne nie przychodziły nigdy pod obrady pełnej Rady i załatwiane dotąd były przez sekcję V. W obecnym wypadku, ze względu, że panna J. prosząc o przyjęcie jej do zakładu, ofiarowała jednocześnie na fundusz św. Łazarza dwie obligacje indemnizacyjne po 100 złr. i jeden los Salma wartości 40 złr., sekcja wniosła pod decyzję Rady wniosek, czy pannę Jaśkiewicz przyjąć czy nie przyjąć do zakładu.

Sekcja mniej właściwie tu sobie postąpiła; pannę J. jako posiadającą wszystkie wymagane warunki, należało przyjąć przez uchwałę sekcji, a pełnej Radzie przedstawić jedynie do zatwierdzającej wiadomości uczyniony przez petentkę zapis. Przez takie, zgodne z regulaminem postąpienie, nie narazłoby się Rady na marnowanie bezpotrzebnie czasu, a przedewszystkiem uniknęłoby się tak przykrej dyskusji, wywołanej nad tą sprawą przez rad. Jägermana, a ciągnącej się blisko dwie godziny.

Pan rad. Jägermann bowiem nie upatrując dostatecznego dla siebie pola w samem meritum sprawy, ściągnął dyskusję na inne tory i interpretując dowolnie przepisy statutu, zażądał, aby w myśl §. 97. w głosowaniu nad tą sprawą jako specjalnie chrześciańską, izraeliccy członkowie Rady nie brali udziału.

Interpretację tę odparł ze stanowiska prawnego rad. dr. Zucker, ale gdy już raz puszczono tamy gadatliwości, rozwinęła się długa dyskusja czysto wyznaniowa, w której wzięli udział radni: Jägermann, Ciesielski, dr. Zucker, Düll, dr. Madejski i dr. Czyżewicz (dwaj ostatni w kwestji formalnej tylko). W rezultacie rad. dr. Ciesielski postanowił oddzielny wniosek następującej treści: „Komisja prawnicza zbada, czy w myśl fundatora i idei zakładu św. Łazarza, mogą być i niechrześciańscy obywatele do tegoż zakładu przyjmowani; czy zatem ten jest instytucją dla chrześcian, czy też dla wyznawców każdej religii.“

Petentka, która ani przypuszczać mogła, że nastręczy powód do borby wyznaniowej — została znaczną większością przyjęta do Zakładu św. Łazarza.

O godzinie w pół do dziewiątej, z pominięciem reszty spraw stojących na porządku dziennym, przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, dla dokończenia dyskusji wszczętej na posiedzeniu piątkowem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dn a 18 listopada.

* **Temperatura** nie uległa zmianie. Mamy sześć stopni ciepła przy znośnej pogodzie i wietrze południowo-zachodnim.

* **Sara Bernhard**. Dzisiejszym pociągiem pospiesznym przybyła do Lwowa Sara Bernhard, w towarzystwie 30 osób; pakunek jej podróżny wynosi 68 kufrów, po części o kolosalnych rozmiarach. Pociąg przybył na dworzec punktualnie o przeznaczonej godzinie — podczas kiedy pani Sara Bernhard pogrążoną jeszcze była w głębokim śnie. Do swe podróży obrała drogę z Buda-Pesztu na Bogumin-Kraków z tej przyczyny, że jazda po tej rucie odbywa się z wielką szybkością a przytem i ruta ta daje wszelkie możliwe dogodności, jakie tylko podróżnym przy obecnym stanie kolejowym ofiarować można. Pociąg pospieszny z Buda-Pesztu, którym Sara Bernhard jechała, łączy się w Bogumiule z pociągiem pospiesznym idącym z Wiednia na Kraków-Lwów do Podwołoczysk. Na dworcu kolei przyjmowali ją w imieniu dyrekcji teatru pp. Zboiński i Lubicz, albowiem dyrektor p. Miłaszewski wyjechał za interesami ze Lwowa. Sara Bernhard wraz z 68 kuframi, które zawierają jej garderobę, ulokowała się w hotelu Europejskim, gdzie dla niej przygotowano apartamenta. Reszta towarzystwa umieszczoną została w innych hotelach.

* **Morderstwo na Chorążczyznie**. O wypadku, który wczoraj w wysokim stopniu zajął umysły publiczności, dowiadujemy się kilku nowych szczegółów:

Zacharjasz Korkes, jak już wczoraj wspomnieliśmy, utrzymywał u siebie formalną szulernię. Ponieważ o godzinie 11. w nocy szynkownia powinna być już zamkniętą, więc on, chciwy zarobku, a w dodatku sam wielki lubownik gry karcianej, otwierał gościom, dobijającym się do przybytku Bachusa, bramę od ulicy, i wpuszczał przybyszów przez sień do szynku. Wczoraj też tak się stać musiało. Brama od sieni nie była zamkniętą na klucz, a z rana spostrzeżono na klamce ślady krwi. Widocznie któryś ze sprawców wymknął się naprzód przez główną bramę, aby zobaczyć, czy nie zbliża się straż policyjna. Mógł wyjść także i dla tego, ażeby zebrać na ulicy błota, które, jak się okazało, było sprawcom potrzebne, do zatkania ust nieszczęśliwym swoim ofiarom. Znaleziono bowiem, że Dwojra Korkes i córka jej Róża miały usta zatkane błotem ulicznem i odpadkami.

Zacharjasz Korkes leżał twarzą na ziemi na progu powadzącym z szynku do alkowy. Na tyłogłowiu z prawej strony miał ranę od uderzenia tępem narzędziem Zdaje się więc, że zbrodniarze posłali Korkesa po coś do alkowy, i w chwili gdy on odwrócił się, aby spełnić ich życzenie, któryś z sprawców zadał mu cios śmiertelny — choć wymierzony może tylko dla oszołomienia ofiary.

Dalej okazało się, że Dwojra, żona Korkesa miała obok rau na głowie pochodzących również od tępego narzędzia (przyczem i twarz była podrapaną, a usta zaklejone błotem) także rany w boku pochodzące od pchnięcia ostrem narzędziem. Znaki te dały policji ważny poszlak, bo skombinowawszy te ślady z faktem nieulegającym wątpliwości, że między ostatnimi gośćmi, był jakiś żołnierz, wpadła na domysł, czyby nie należało szukać wątka dochodzenia w koszarach wojskowych. I rzeczywiście, o ile dotychczas wiadomo, miało się udać szczęśliwie, — przynajmniej przemawiają za tem bardzo silne pozory. Albowiem w odpowiedzi na zażądanie od jen. komendy przedsięwzięcia poszukiwań w koszarach — zgłosił się w dyrekcji policji komendant 30 pułku piechoty br. Ringelsheim (pułk ten jest w koszarach na cytadeli, zkąd bardzo blisko do szynku „pod Madiarem“) z zawiadomieniem, że jeden z żołnierzy tego pułku, wydaliwszy się z koszar we środę wieczorem, nie powrócił więcej. Na tego żołnierza pada tedy bardzo silne podejrzenie.

Sprawców w ogóle miało być, wedle mniemania policji, trzech. Wypytywani wczoraj przez policję nocni biesiadnicy, jak donieśliśmy, nie umieli nic podać, oprócz tego, że byli mocno pijani. Zdaje się, że z wyjątkiem żołnierza, ci ludzie nie mają nic wspólnego z popełnioną zbrodnią, i że ów żołnierz z dwoma innymi później przybyłymi dokonał okropnego czynu.

Dziś rano o wpół do dziesiątej komisja sądowo-lekarska, złożona z pp. sędziego Litwinowicza, i drów. Lukasa i Feigla, udała się do szpitala powszechnego celem przedsięwzięcia obdukcji zwłok ofiar okropnego morderstwa.

* **Obchód 26-letniej rocznicy** zgonu ś. p. A. Mickiewicza, urządzony staraniem Wydziału Czytelni akademickiej, odbędzie się w sobotę dnia 26. b. m. w wielkiej sali ratuszowej. Artystyczne kierownictwo muzykalnej części programu objął p. Miknli. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Ażiotaż**. Jak donosiliśmy, znaczną część biletów na przedstawienia Sary Bernhard wykupili żydowscy spekulanci, aby je później odprzedawać za wyższe ceny. Obliczyli się dobrze z ludzkiemi słabostkami i obecnie zbierają obfite żniwo. Wczoraj płacono u ażioterów za pierwszorzędne loże po 100 złr., po 20 złr. za fotele, po 10 za krzesła i t. d. Faktem jest, że najlepiej wyjdą na przedstawieniach Sary Bernhard lwowscy żydzi, „duchowe biesiady“ pozostawią ludziom innym, sami zaś schowają kilka tysięcy do kieszeni. Główne siedlisko obrała sobie giełda ażioterska tuż pod okiem policji w kawiarni teatralnej; licytacje odbywają się tam publicznie.... A co policja na to? Przypatruje się temu niedozwo-

lonemu handlowi z podziwienia godnym spokojem. Czyby nie było rzeczą pożyteczną, aby ajenci policyjni byli — bezwyznaniowi?

* **Celem ochrony ryb** namiestnictwo wydało do wszystkich władz politycznych okólnik, którym sprzedaż rybiej trutki podciągnięto pod postanowienia rozporządzenia ministerjalnego, zawierającego szczegółowe zastrzeżenia przy sprzedaży trucizny.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w niedzielę dnia 20. b. m. pod kierownictwem p. Marjana Signio wieczorek muzykalny. Pani Praun i chór damski szkoły pani Marji Praun, panna B., panowie Dr., Bo. i St. i chór młodzieży handlowej, wezmą w nim udział.

* **Pierwsze doroczne walne zgromadzenie** Towarzystwa dla usunięcia żebractwa „Opatrzność“ odbędzie się w niedzielę dnia 20. listopada b. r. o godzinie 4. po południu w sali ratuszowej. Ponieważ bardzo ważne sprawy są na porządku dziennym zgromadzenia, a w myśl statutów do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność najmniej 50 członków lub założycieli, zaprasza się wszystkich szanownych członków do jak najliczniejszego zebrania. W razie gdyby uchwały prawomocnie nie mogły być powzięte dla braku przepisanego kompletu po przeprowadzeniu dyskusji, powzięcie uchwały odroczonem zostanie do drugiego walnego zgromadzenia, które się odbędzie w tydzień po pierwszem, dnia 27. listopada o godzinie 4. po południu w sali rękodzielniczej w ratuszu, na którem w myśl statutu §. 16. ustępu drugiego, do powzięcia uchwał wystarcza każda ilość członków lub założycieli.

* **Nie ma to jak nasz urząd budowniczy miejski.** Od lat 6 toczy się sprawa o uregulowanie odpływu wody ze stawu Szumanówki — przechodziła różne instancje — nareszcie zagrzęzła od kilku lat w biurze budowniczem. — Teraz kanał odpływowy zawalił się — woda zalewa realności — całe góry wykopanej ziemi od kilku dni tamują komunikację — a otwarte doły bez żadnej ochrony pozostawione na wolę Opatrzności. — Śliczny widok przedstawia ulica Gosiewskiego! Wprawdzie była jakaś komisja w przeszłym tygodniu z interesowanych osób złożona, która zamiast polecić przekopanie kanału najkrótszą drogą wzdłuż ulicy Gosiewskiego do Pasiek na koszt interesowanych osób — popatrzyła, pokiwała głowami i „naj lude jak buwało“. A teraz właściciele zmuszeni są na własną rękę pracować, aby się nie utopić — bo nie ma się komu zająć tak ważną sprawą.

* **Czytelnia akademicka** słuchaczów wszechnicy lwowskiej ogłosiła sprawozdanie z czynności swoich za rok administracyjny 1880/1881, a za czternasty swego istnienia. — Liczba członków zwyczajnych wynosi 246, honorowych 90, wspierających 6. Czasopism prenumeruje czytelnia 89. Ogólny dochód wynosił 3995 zł. 50 c. Rozchód 2616 zł. 25 c. Fundusz żelazny wynosi 1131 zł. 25 c.

* **Akademia umiejętności** w Krakowie wybrała członkiem korespondentem wydziału filologicznego dr. Emila Ogonowskiego we Lwowie, członkiem czynnym wydziału historyczno-filologicznego dr. Edwarda Rittnera, profesora uniwersytetu lwowskiego; członkami zagranicznymi: dr. Jakóba Caro, profesora uniwersytetu w Wrocławiu, dr. Fryderyka Carlsona, b. prof. uniw. w Sztokholmie; członkiem zakrajowym dr. Władywoja Tomka, prof. uniw. w Pradze; członkami korespondentami: dr. Stanisława Smolkę i dr. Wincentego Zakrzewskiego, profesorów uniw. w Krakowie; dr. Tadeusza Wojciechowskiego, kustosza biblioteki uniwer. we Lwowie; członkiem czynnym wydziału matematyczno-przyrodniczego dr. Bronisława Radziszewskiego, prof. uniw. we Lwowie; członkiem korespondentem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Prezesem Akademii na dalsze trzechlecie wybrany jednomyślnie dotychczasowy prezes, dr. J. Majer.

* **Obwieszczenie.** Wedle §. 14. instrukcji do ustawy wojskowej winien każdy popisowy t. j. należący do klasy wieku obowiązanych do stawienia się przy najbliższym regularnym poborze do wojska, zgłosić się pisemnie lub ustnie do naczelnika gminy swego miejsca pobytu w miesiącu grudniu celem zapisania go w poczet powołanych do poboru.

Stosownie do tego postanowienia wzywa Magistrat niniejszem wszystkich popisowych, urodzonych w latach 1862, 1861 i 1860, i do gminy tutejszej przynależnych, jakoteż obcych przebywających tu w jakimkolwiek celu (naukowym, handlowym, przemysłowym i t. p.), tudzież wszystkich tych, którzy wyszli już z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36. roku życia, i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze zadość powinności wojskowej, aby się do spisu poborowych w miesiącu grudniu 1881 zgłosili w miejskim urzędzie konskrypcyjnym osobiście, w razie słabości lub nieobecności, przez swych rodziców, opiekunów lub w ogóle zastępców a to ustnie lub pisemnie, gdyż w razie zaniedbania tego obowiązku bez względu na dalsze postępowanie prawne ulegną grzywnie do stu (100) zł., względnie karze aresztu do 20 dni (§. 42 ustawy wojskowej.)

Przy tem zgłoszeniu się do spisów grudniowych okazać należy: metrykę urodzenia, kartę przynależności, paszport, kartę legitymacyjną, książkę czeladną lub tp. i nadto meldunek policyjny, a przebywający tu obcy popisowy prosić może osobnem wniesieniem na marce stemplowej 50 ct, ażeby jego władza stawiennicza zezwoliła mu na stawienie się w miejscu pobytu.

Dla uzyskania tego zezwolenia trzeba atoli:

a) albo złożyć dowód stałej posady,

b) albo udowodnić świadectwem właściwem stwierdzonem przez urząd komisarjatu miejskiego, iż bądźto z powodu stosunku służbowego, bądźto dla braku funduszów nie może się wydalić z miejsca pobytu,

c) albo dołączyć świadectwo szkolne, iż uczęszcza do szkół publicznych jako uczeń lub słuchacz zwyczajny.

Magistrat przypomina w końcu popisowym, którym na mocy §§. 17, 25 i 29, ustawy wojskowej przysługa prawo uwolnienia się od poboru lub czynnej służby wojskowej, aby się postarali wcześnie o dokumenta ku temu potrzebne.

Termin do wniesienia odnośnych reklamacyj zostanie później wyznaczony. Magistrat król. stoł. miasta. Lwów dnia 10. listopada 1881.

* **W Krakowie** bawił przedwczoraj p. Stalmach, znany zaszczytnie redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Wieczorem odwiedził szanowny gość Koło literacko-artystyczne, gdzie go serdecznie powitano. Prezes Koła p. Juliusz Kossak i ks. kanonik Polkowski, korzystając ze sposobności przybycia gościa, podnieśli w gorących słowach zasługi jego jako niezmordowanego pracownika na polu oświaty ludu szląskiego, który on tak ukochał i jakoby z paszczy wyrwał germanizmowi. Poczem szanowny weteran naszego piśmiennictwa ludowego zapisał się w księdze pamiątkowej Koła i wziął udział w ogólnej zabawie i pogadance urozmaiconej znakomitą deklamacją i śpiewem wesołych a głęboko obmyślanych utworów okolicznościowych p. Bartelsa, wykonanych przez samegoż autora.

* **Z Petersburga** 16. listopada telegrafują do *Kur. Warsz.*: Dziś o godzinie 12. w południe w wielkiej sali konferencyjnej cesarskiej akademii sztuk pięknych w obecności w. ks. Włodzimierza honorowego prezesa akademii, w. ks. Sergiusza i wielu dygnitarzy odbył się akt uroczysty z rozdaniem przysądzonych nagród artystom wymienionym w onegdajszym moim telegramie. Sala była przepełnioną wyborową publicznością.

W chwili wręczenia przez w. ks. Włodzimierza wielkich złotych medali pp. Bakałowiczowi i Szylerowi, wielcy książęta i cała publiczność powstała z miejsc, orkiestra trzykrotnie zagrała fanfarę i rozległy się oklaski.

Na uroczystości obecnych było wielu mieszkających tutaj Polaków i Polek.

* **Mianowani i przeniesieni.** Minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie zastępcę prokuratora Ambrożego Janowskiego ze Stanisławowa do Przemyśla i mianował adjunkta lwowskiego sądu krajowego Ksawerego Spławskiego zastępcą prokuratora w Stanisławowie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17go b. m.: Skradziono: Panu J. G. ze sklepu l. 1 ul. Rzeźna sztukę perkalu białego w czarne paski i pugilares z dwoma kartkami zast. zakładu kredyt. i zast. — Panu A. R. z pom. l. 30 ul. Sykstuska 2 surduty.

Złożono w policji znalezioną jedną kartkę zastawniczą na zastawiony za 5 zł. pająk, a drugą na zastawione za 6 zł. trzy poduszki.

* * *

— % **Żółkiew** d. 16. listopada. (Datek hojny. Pan doktor Trzęsionka. — List z tamtego świata.) P. Adolf Udrycki, właściciel dóbr Mostów wielkich w tutejszym powiecie, ofiarował na restaurację i rozszerzenie spalonego w przeszłym roku kościoła łac. w Mostach wielkich, jako patron tegoż kościółka, 1000 zł. oprócz kwoty, przypadającej na niego w moc ustawy konkurencyjnej. Tak hojny datek p. A. dozwoli w krótkim czasie mieć własną świątynię łacinnikom, którzy od kilkunastu miesięcy siedzą komornem w miejscowej cerkwi, a która jest tak szczupłą, iż własnych owieczek pomieścić nie może.

Dochodzą nas liczne skargi i zażalenia na pewnego cywilnego lekarza z pobliskiego miasteczka, które są arcysmutną illustracją, w jak niepewnych rękach spoczywa częstokroć na prowincji zdrowie, ba nawet życie, setek rodzin. Eskulap ten, oddając się z niezwykłem zamiłowaniem badaniom różnorodnych spirytualiów, pozostaje w wiecznej wojnie ze swemi nogami, które gdy tego potrzeba, dość często, wymaga, nie mogą nigdy znaleść właściwej drogi, prowadzącej do pacjenta. Śmierć wyprzedza zazwyczaj przybycie tego wielkiego ludzkości przyjaciela, który bardzo racjonalnie zwykł filozofować, że im więcej ludzi umiera, tem wygodniej i obszerniej jest dla drugich. Nie podajemy na razie ani nazwiska tego jegomości, ani też przytaczamy licznych wypadków z jego praktyki lekarskiej, wykonywanej w stanie zupełnego oszołomienia alkoholiami, gdyż spodziewamy się, że ta krótka wzmianka podziała na p. lekarza, jak cebrzyk wody studziennej, i otrzeźwi go przynajmniej na tyle, iżby poznał, że się bawi w grę, bardzo niebezpieczną tak dla innych jak i dla siebie samego.

Krąży pogłoska po mieście, że na ręce obecnego ks. przeora konwentu dominikańskiego w Żółkwi, przyszedł list z tamtego świata, pisany przez zmarłego przed trzema laty członka tegoż zakonu ks. Jędrzeja Obrzuda, którego szczątki śmiertelne spoczywają na tutejszym cmentarzu, a w którym to liście nieboszczyk przypomina swoim kolegom-kapłanom, że był przez lat kilkanaście w zakonie, że pełnił obowiązki tak kapłana, jak i nauczyciela, że zmarł nareszcie śmiercią naturalną, z rozkazu Bożego, opatrzony św. Sakramentami, i że przeto zasłużył sobie nato, iżby pamięć jego na tej ziemi uczczoną została postawieniem na jego mogile choćby prostego krzyża dębowego z ogromnych lasów dzibułeckich, przynajmniej na razie, nim się kamień na pomnik urodzi, iżby każdy przechodzień wiedział, że w tem miejscu spoczywa kapłan katolicki, a nie, uchowaj Boże, jaki samobójca. Do prośby nieboszczyka ks. Obrzuda dopisał się także ks. nieboszczyk Kłosowski, który z uwagi na to, że zmarł dopiero przed 18 miesiącami, już nie tak śmiało i natarczywie o krzyż na swym grobie się upomina, zawsze jednak czyni swych konfratrów na ziemi uważnymi na to, że był przez lat 40 w zakonie, a lat 36 uczył dzieci i że przeto uprasza choćby o jaki taki krzyż na mogile, do którejby uczniowie jego trafić mogli. Czy list ten odniesie skutek pożądany, nie omieszkam wam napisać.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Fremdenblatt, powołując się na *Diritto*, zapewnia, że wkrótce cesarz austrjacki złoży rewizytę królowi włoskiemu, i że zjazd nastąpi w Turynie.

* *

Nowoje Wremia rzuca się dzisiaj znowu na Siemiradzkiego i pieni się ze złości, że mu zarząd moskiewskiego muzeum ofiarował po 10.000 rubli za obraz. Tym sposobem — powiada to pismo — Siemiradzki wynagrodzi sobie darowiznę, zrobioną Krakowowi.

* *

Wiedeń d. 18. listopada. (Pryw.) Z polskich posłów brakuje jeszcze ośmiu, większość prawicy Izby posłów wisi tedy na włosku. — Na zaproszenie Taaffego zebrali się onegdaj u niego prezesi wszystkich trzech klubów prawicy na konferencję, w której uczestniczyli także minister wojny i minister obrony krajowej. Taaffe nie poruszał żadnej kwestji politycznej, i wytoczył tylko kwestję nowelli do ustawy wojskowej. Na wczorajszych posiedzeniach klubowych zdali prezesi sprawę o tej konferencji. W Kole polskiem wybrano nowych członków do komisyj izbowych na miejsce Rittnera (słaby) i Weigla. Komisji parlamentarnej tym razem nie wybrano; stanie się to zapewne na następnem posiedzeniu Koła. Klub czeski i hohenwartowski wybrały tych samych do swoich komisyj parlamentarnych co na poprzedniej sesji. Na razie mają się posiedzenia Izby posłów odbywać tylko dwa razy na tydzień.

Wiedeń d. 18. listopada. (Pryw.) Czternastkowy komitet centralistyczny uchwalił wniosek, aby się kluby centralistyczne w jeden zlały. Dzisiaj zostali o tej uchwale zawiadomieni prezesi klubu liberalnego i klubu postępowego. Konferencja obu klubów odbędzie się jutro.

Wiedeń d. 17. listopada. Na obiedzie, danym przez kard. Haynalda z powodu kończenia się delegacyj byli obecni także minister wojny i hr. Taaffe.

Na wieczornem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej uchwalono, nie przystąpić do rezolucji delegacji węgierskiej względem założenia węgierskiej akademii wojskowej; ale 100.000 złr. na dwie łodzie torpedowe pozwolono. Pozostaje jeszcze różnica co do cel. która jednak zagodzoną będzie. Wniosek br. Engertha: wezwać rząd, aby w uznaniu zasług śp. jenerała Uchatiusa wniósł o dotację dla jego wdowy, przyjęto jednogłośnie.

Wiedeń d. 18. listopada. Na ostatniem posiedzeniu delegacji Rady państwa przyjęto wspólną ustawę finansową na r. 1882 Minister wojny dziękuje w imieniu cesarza za patrjotyczne usposobienie, ofiarność i dobrą wolę delegacyj; Szmerling zaś dziękuje członkom komisji budżetowej za gorliwą pracę, a rządowi za jego uprzejmość, przyczem zauważał że wszędzie panuje usposobienie pokojowe i spodziewa się, że rządu zadaniem będzie utrzymanie pokoju, ku czemu delegacja przyczyniła się, dozwalając sowicie na środki zabezpieczenia granic.

Mowca kończy entuzjastycznie przyjętym okrzykiem „Niech żyje cesarz!“ i uprasza o zezwolenie aby złożyć cesarzowej życzenia w dzień jej imienin. Następnie podziękował Wolfrum Szmerlingowi za ogólne kierownictwo obradami delegacji, poczem Szmerling zamknął posiedzenia delegacji.

Berlin d. 17. listopada. Otwarcie parlamentu. Bismark odczytuje mowę tronową, zapowiadającą przedłożenie budżetu, który złoży jasny dowód pomyślnego pod względem finansowym rozwoju państwa niemieckiego i dobrych skutków wdrożonej od paru lat polityki ekonomicznej. W dalszym ciągu mowa tronowa omawia fakt wcielenia Hamburga do Rzeszy, zapowiada projekt o przedłużeniu perjodów budżetowych i ustawodawczych jakoteż kilka innych projektów do ustaw, a między innemi: — o asekuracji robotników od nieszczęśliwych wypadków w fabrykach, o organizacji robotniczych kas szpitalnych, o zaopatrywaniu inwalidów itd. Biorąc pochop z pomyślnego rezultatu, otrzymanego z podatków pośrednich w rubryce dochodów państwowych, mowa tronowa zapowiada dalsze przeprowadzenie reformy podatkowej, przez co — powiada — można będzie znieść wiele bezpośrednich podatków, a nadewszystko uwolnić gminy od mnóstwa dźwiganych przez nie bezpośrednich ciężarów. Owoż jako najprostszą i najlepszą drogę do dopięcia tego celu, uważa mowa tronowa wprowadzenie monopolu tytuniowego i silniejsze opodatkowanie napojów wyskokowych. Rząd dąży do tego, a dążenie to jego j st wolnem zupełnie od wszelkich fiskalnych i reakcyjnych tendencyj.

Mowa tronowa wypowiada zupełne zadowolnienie rządu co do biegu polityki zewnętrznej. W ostatnich dziesięciu latach — powiada ona — żyliśmy w kompletnym spokoju pomimo tylolicznych złowrogich wróżb, zapowiadających wojenny pożar. Ale ani razu jeszcze w ciągu tego perjodu lat nie patrzyliśmy z równą wiarą i zaufaniem w przyszłość jak obecnie. Oba zjazdy naprzód w Gasteinie z cesarzem Austrji, a potem w Gdańsku z moskiewskim carem, były wyrazem ścisłych personalnych i politycznych stosunków, jakie wiążą monarchę niemieckiego z monarchami zaprzyjaźnionych mocarstw, a cesarstwo niemieckie z obu temi państwami. To wzajemne zaufanie, jakie istnieje między Niemcami z jednej strony, a wspomnianemi mocarstwami z drugiej, daje nam kompletną rękojmię pokoju na przyszłość, bo politykę trzech cesarskich dworów wprowadza na wspólne tory. Również i względem innych mocarstw stosunki Niemiec są zupełnie przyjaźne. We wszystkich europejskich ludach wyrabia się coraz silniej przeświadczenie o pokojowych dążnościach niemieckiej polityki, wzmocnić zaś to przeświadczenie i usprawiedliwić będzie najwyższym obowiązkiem rządu, zaciągniętym wobec Boga i ojczyzny.

Rzym d. 18. listopada. Errington zamyśla w najkrótszym czasie odjechać, żeby się z Granvillem znieść. W drugiej połowie grudnia miałby tu powrócić, a tymczasem ma papież zaciągnąć rady episkopatu Wielkiej Brytanii co do kwestji nawiązania nanowo dyplomatycznych albo przynajmniej oficjalnych stosunków Watykanu z Anglią. Jest nawet prawdopodobnem powołanie przez papieża kardynała Manninga i arcybiskupa Dublina, w celu porozumienia się z nimi.

Konstantynopol d. 18 listopada. (Urzędowo). Pielgrzymi mekkańscy będą przebywać pierwszą kwarantannę w Elvedj przez 14 dni, drugą w Tour przez 10 dni i trzecią między Bejrutem a Smyrną także przez 10 dni. — W nocie do posła greckiego żąda Porta zamknięcia greckich biur paszportowych w obrębie Turcji w ciągu 3. dni, inaczej Porta mimowoli ujrzy się zmuszoną użyć środków przymusowych, tak jak władze greckie zamknęły pocztę turecką w Laryssie.

Dziś, w piątek d. 18. listopada 1881.
Pierwsze przedstawienie
SARY BERNHARDT.
La Dame aux Camelias
comédie en cinq actes, par Alexandre Dumas.

Jutro, w sobotę dnia 19. listopada.
Drugie przedstawienie SARY BERNHARDT.
ADRIENNE LECOUVRER
drame en cinq actes, de Scribe et Mr. Legouvet.

Przyjechali dnia 18. listopada 1881.

HOTEL ŁOŻA: F. Skarzyński z Podwołoczysk. W. Czajkowski z Medwedowic. A. Jędrzejowicz z Zaczernia. B. Rozwadowski z Babina. T. Morawski z Kujdaniec. M. Garapich z Cebrowa. T. Fedorowicz z Klebanówki. E. von Haecht z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Barbele z Wiednia. A. de Kownacki z Czarnic. A. Przwoźnik z Wiednia. Angelo, Garet, Dariat i S. Bernhardt z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: J. Husarzewski z Chomiakówki. F. Jasiński z Zahaypola. S. Zaruski z Oleska. M. Humiecki i W. Jasienicki z Krosna. C. Lekczyński z Romenowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Bielski z Niska. S. Przyłuski z Kopeczyniec. K. Traczewski z Kozłowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 57 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 5 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 5 minut 25 wieczór 8 godz 20ryj

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 18. listopada.

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolej galic. Karola Ludwika	307 —	310
" Lwowsko-Czerniow.-Jass.	176 —	179
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306 —	310
" kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 60	101 60
"	96 50	97 50
" " " 5 " okres.	100 60	101 60
" " " 4 " "	93 —	94 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 60	102 60
" " " 5 " 10% pr.	102 50	103 50
" " " 5 "	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
" " " " 5 "	93 —	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	100 90	101 90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 50	22 50
" " Stanisławowa	24 60	26 60

V. Monety.

Dukat holenderski	5 50	5 60
" cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 60	9 73
Rubel rosyjski srebry	1 50	1 65
" " papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 18. listopada 1881.
godzina 2 minut 40 popołudniu.

Losy kredytowe	179.25	Węgier. kred. ak.	360.75
Anglo-austr.	153.—	Unionsbank	141.50
Kolej Kar. Lud.	307.—	Nordbahn	239 25
Kolej Połud.	144.25	Kolej Alföld.	174 75
Kolej Elżbiety	217.25	Kolej Lw.-czer.	177.50
Węg. Nordostb.	167 50	Wied. Comunal.	132.50
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galic. indemniz.	101.—
Węg. kolej zach.	170.—	Kolej siedmiog.	112 50
Renta węg. 6%	119.65	Losy tureckie	25 25
Bankverein	138.50	Ros. rubel pap.	1.25¾
Losy węgier.	125.30	Marki niemiecki	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 18. listopada 1881
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredytowe	363.—	Anglo-austrjac.	132.75
Kolej Kar. Lud.	306.50	Kolej Połudn.	142.50
Unionsbank	141 30	Napoleondor	9.38
Rosyj. banknoty	1.26½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 17. listopada
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	217 25	Akcje kredyt.	626.—
Lombardy	243 —	Galicyjskie	132.50
Kolej Rumuń.	61.50	Austr. banku	172 35

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw
hemoroidom
jest
Maść dr. Labiche.
We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.80.

Największy wybór lornetek teatralnych, binokli wojskowych i do podróży, po cenach najniższych, poleca Szanownej Publiczności magazyn
J. Neuhöfera
c. k. nadwor. optyka i mechanika we Lwowie, ul. Karola Ludwika, l. 9, i róg Sykstuskiej.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.
Codzień świeże drożdże.

Rządca dóbr
(Prusak) życzy sobie objąć od 1. stycznia 1882 r. inną stosowną posadę. Świadectwa dobre. Bliższych szczegółów udzieli pan Popowicz w Tarnopolu. 4222 1—3

Dr. Tymowski
zawiadamia Szanowną Publiczność, że każdej zimy praktykuje
w San Remo,
[Riviera di Ponente, Italie].
4216 1—4

Wiedeń 16. listopada.	płacą zł. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 —	77 15
" " w srebrze 5 "	77 90	78 05
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 —	123 —
" 1860 " 500 " " " 5 "	133 —	133 40
" 1860 " 100 "	133 75	134 25
" 1864 " 100 "	175 —	175 50
Renta austr. dem. po 100 zł. 5 pr.	142 75	143 25
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 25	101 75
Bukowińskie	100 —	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 60	119 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	132 75	133 —
Węgierska poż. po 100 złr.	125 75	126 25
Cesarsko-pożycz. kol. po 4½ fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	153 25	153 50
Bodencred. Anst. Ges. 200 zł.	280 10	281 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	359 50	360 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	359 75	360 —
Bank escompt. niższo-austr. po 500 złr.	880 —	890 —

	płacą zł. w. a.	żąda.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	833 —	835 —
Unionsbank po 100 złr.	141 25	141 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	153 —	154 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	138 75	139 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 25	172 75
Elżbiety " 200 " "	214 75	215 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2397 —	2400 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193 75	194 25
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	306 —	306 50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	26 25	27 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	177 —	177 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	323 50	324 —
" " lit. B. " 200 "	243 25	243 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 25	168 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 —	168 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	320 50	321 —
Südbahn po 200 zł. sr.	143 50	144 —
Tramway wied. po 170 zł.	198 50	199 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	165 50	166 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167 —	167 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 —	170 50

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 25	118 5
" " wyl. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 30	100 60
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 40	97 —
" " " 5 "	100 50	101 5
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 —
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	101 25	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 65
" " " w. a. 5 "	98 60	98 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc srebr. w. a.	94 —	94 25
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 30	94 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 —	99 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	98 —	98 10
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 —	98 50
" " 1870 5 "	100 50	100 75
" " 1872 5 "	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 —	105 —
" 5 " w. a.	101 —	101 75
" 5 " srebr	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 30	99 80
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. " z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 —	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 75	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 50	95 50

	płacą zł. w. a.	żąda.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 75	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	98	98 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 80	98 10
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	97 50	97 90
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prc.	91 50	91 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 75	179 5
Clary po 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Insbruckie prem. poż.	24 —	24 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 75	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	21 25	21 75
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 50	40 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 —	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53 50
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 75	49 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 40	25 80
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	31 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	59 75	— —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 95	58 10
Frankfurt 100 mark.	58 95	58 10
Hamburg 100 mark	58 95	58 10
Londyn 100 fnt. szterl.	118 45	118 85
Paryż 100 franków	46 85	46 9.

Płótna
wyrobu krajowego
niefabryczny ale domowy wyrób, czysty lniany i naturalnie blichowany.
Białe lniane Korczyńskie odpowiedne na mocne prześcieradła, kalesony, na koszule nocne, a najcieńsze i na koszule dzienne *sprzedaje tylko całemi sztukami* 80 do 84 centimetrów szerokości, a 34 szerokości czyli 57 łok. pol. długości po zł. 14, 15, 16, 18, 19.50, 22 do 24 zł. za sztukę.
Białe lniane ręczniki Korczyńskie po 35, 40, 50 do 60 ct sztuka.
Półbielone płótna Błażowskie lniane i konopne odpowiedne na prześcieradła kąpielowe, na prześcieradła dla służby, na fartuchy, na ściereczki, maglowniki, na pokrowce, worki zbożowe, a gęste konopne na worki do koniczyny i rzepaku jakoteż na nieprzemakalne namioty w sztukach 68 do 72 centimetrów szerokości a 28 metrów czyli 47 ł. p. długości po złr. 6.50, 7, 7.50, 8, 9.40, 10, 11 do zł. 12.50 za sztukę.
Szare surowe płótna krawieckie na podszewki, pokrowce lub na chodniki 74 do 80 centimetrów szerokości a 28 do 30 metrów długie po zł. 6.50, złr. 7, 7.50 za sztukę.
Gotowe maglowniki po 80 centów sztuka.
Gotowe ściereczki po 20, 25 i 30 ct.
Skarpetki domowe Chyrowskie niciane po 25 ct. bawełniane po 30 ct. para.
Utrzymuje na składzie i poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l. 42.
3092 4—?

Kalafiory włoskie
w pysznych dużych różach, sztuka od 40 do 60 ct.
Miód w plastrach
w tegorocznej woszczynie, 1 kilo 1 złr. 20 ct.
poleca
Karol Klimowicz
4210 **Wałowa, nr. 11.** 1—?

Uczeń VII kl. gm.
poszukuje umieszczenia na wsi lub w mieście jako instruktor domowy. — Bliższa wiadomość pod adresem: M. N. poste rest. Sambor. 4234 1—2

G. Singer Tryest.
pierwszy i najstarszy handel wysyłek 2842 pocztą, poleca: 1—10
netto 4¾ klg. najlep. zachodnio-indyj. **Kawy antigua** tylko zł. 4.75
netto 4¾ klg. najpr. aromat. **Kawa bahia** po tylko zł. 5.47 włącznie z opakowaniem, ocleniem, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. Za kolor naturalny gwarantuje się. — Cenniki franco.

Znacznie zniżone ceny
do Ameryki
parowcem „Andor“, linią via „Glasgow“. ustanowiono z dniem 28. października r. b. — Pasażerom ustanawia się najniższą cenę, jeżeli ci z wykluczeniem pośrednictwa ajentów zgłoszą się do **M. Flatau**, jeneralnego pełnomocnika, w **Hamburgu**, 12, Admiralitätsstrasse. 3834 1—?

Braci Gehrigów
Naszyjniki dziecinne

uznane są za jedynie skuteczny środek dla ułatwienia dzieciom ząbkowania i usunięcia zwykłych w tym stanie bolów.

Używałam zawsze tych **naszyjników** *) dla dzieci moich i jestem z nich bardzo zadowoloną. 4199 E 1—?

Bar. v. Fostner z domu *hr. v. Itzenplitz*, w Herzberg pod Exinem.

*) Do nabycia prawdziwe po 70 ct. sztuka w głównym składzie w aptece **Zygmunta Ruckera** we Lwowie.

W Zakładzie naukowym
Ludgardy Budkowskiej
rozpoczął się
nowy kurs Tańców salonowych
połączony z ćwiczeniami praktycznemi,
oraz
kurs gimnastyki salonowej
wyłącznie dla panienek.
Rynek, liczba 12, I. piętro.

Adwokat krajowy
Dr. Henryk Buzawa Schoen
otworzył
kancelarję adwokacką
w KRAKOWIE
przy ul. Szewskiej l. 1.
(róg rynku.) 4203 4—4

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2256 4—?
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grzbieta podramionami wzięta 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder a 4ot długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać od sukni.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. — **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
dr. J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
we Wiedniu, I,
Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Mydło ziołowe najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upiększenia skóry. Cena 30 ct.

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa, F. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Stryżowski, M. Müller i A. Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Tranczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Krons i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzes, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Rohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzybecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kosiębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt., w Busku p. Engen v. Wysoczański apt.

Osoba młoda,
znająca się na gospodarstwie i krawiecczyźnie, poszukuje posady jako bona do starszych dzieci do zarządu lub jako panna służąca do Rosji lub Bukowiny. Posiada chlubne rekomendacje. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Nar." pod lit. A. A.

Drożdże
prasowane spirytusowe
prawdziwe Mantnera z Wiednia, sprzedaje **Reichmann w Jarosławiu** pojedynczo i hurtem po cenach bardzo umiarkowanych. 4236 2—5

Nowo urządzony handel
Płócien i Bielizny
JANA RIEDLA
we LWOWIE

poleca najtaniej
Koszule salonowe,
po złr. 1.80, 2, 2.40, 2.70, 3, 3.50 i 4
KALESONY,
po złr. 1.25, 1.45, 1.80, 2 i 2.20
Kołnierze, Mankiety, Krawaty, Skarpetki, Pończochy.
Na żądanie szczegółowe cenniki.
3180 4—6

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
22—? jest 3627
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skorę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Stryżowskiego, Leona Feintucha, Dzikowskiego i Jabla K. Bayera & Leona i w aptece p. P. Mikolascha,

---

AJENCI.
Dostatni zarobek nastręcza się w wszystkich miejscowościach rzetelnym osobom, przez sprzedaż prawnie pozwolonych specjalnych
losów państwowych
(nie listów ratalnych), rzetelnych, łatwo zbyć się dających, przynoszących wysoką prowizję, w obrocie z ajentami.

Najpunktualniejsza wysyłka list ciągnienia.

Frankowane oferty do:
ANTON KORITZ & Cmp.
8344 w Budapeszt, Węgry. 2—2

Antoni Enders
przedtem
J. Niemirowskiego następcy,
we Lwowie, Rynek, l. 29.
poleca w największym wyborze po cenach najniższych
Hafty w najnowszych wzorach na kanwie, suknie i jedwabiu, niemniej wszystkie artykuły potrzebne do haftu, t. j. kanwy, włóczki, jedwabie, wzorki itp.

Na porę zimową:
Wełnę do robienia pończoch i skarpetek w najrozmaitszych odcieniach i gatunkach.

W szczególności poleca znacznie powiększony zapas **towarów drobiazgowych**, niemniej obficie zaopatrzony skład **instrumentów muzycznych** i strun.

Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą. 3579 3 6

MARONY
Netto $4\frac{5}{10}$ kl. dużych w najl. gat. zł. 1.90
„ $4\frac{5}{10}$ kl. średnich „ 1.70
POWIDŁA
„ $4\frac{5}{10}$ kl. najlepszy gatunek „ 2.—
„ $4\frac{5}{10}$ kl. średnich „ 1.70
Śliwki suszone
„ $4\frac{5}{10}$ kl. wyborne „ 2.25
„ $4\frac{5}{10}$ kl. średnie „ 2.10
Orzechy
„ $4\frac{5}{14}$ kl. włoskie duże „ 2.10
„ $4\frac{5}{10}$ kl „ średnie „ 1.80
„ $4\frac{5}{10}$ kl. lask. włos. duże „ 2.90
Kalafiory
„ 2 sz = 4 kl z opakow. „ 1.50
„ 3-4 sz = 4 kl. „ 1.80
MIGDAŁY
„ $4\frac{5}{10}$ kl. najl gatunek „ 6.20
Daktyle
„ 4 kl. aleksandryjskie „ 3.80
Marmolada morelowa
„ $3\frac{1}{2}$ kilo z opakow. franco „ 6.50
„ 1 kilo „ niefran. „ 1.80
Winogrona
podług możności $4\frac{5}{10}$ kl. zł. 2.50 do 3

Jeżeli nie konweniuje towar, nazad przyjmuję. 4202 2—15

Cenniki na żądanie pocztą wysyłam.
Tomasz Gurowicz
Budapeszt.

Zniżone ceny. 3845 1—1
Wysyłka ryb morskich, delikatesów pocztą, franco za zaliczeniem
Świeżo wypatroszone ryby morskie.
Łupacze, Dorsz, Sztokfisch) skrzynka 5 kilo złr. 1.75
Sole (zw. Seezungen)) 3 skrzynki o 43 ct. taniej
Sztokfisz suszony, świeży, towar Ia jakości 5 kilo „ 2.20
Ostrygi świeże, skrzynka 60—70 sztuk „ 2.50
Wędzone ryby morskie.
Szproty kielskie, złoto-żółte) skrzynka 240 sztuk „ 1.4?
„ „ „) 2 skrzynki „ 2.30
[W razie obfitego) 4 „ „ „ 4.30
połowu jeszcze tańszej]) 6 „ „ złr. 5.50 do „ 6—
Bydlinki tłuste) Flundry) Łososio-śledzie) za 3 skrzynki o 4 ct. taniej) skrzynka 5 kilo „ 2.—
Solone ryby morskie.
Nowe holenderskie pełne śledzie faseczka 25 sztuk „ 1.75
„ śledzie tłuste wielkie „ 30 „ „ 1.60
„ śledzie tłuste średnie „ 55 „ „ 1.60
„ śledzie tłuste małe „ 75 „ „ 1.45
„ delikatne śledzie tłuste około 200 „ „ 1.25
Ryby marynowane.
Węgorz w galarecie doskonały 5 kilo złr. 4 $2\frac{1}{2}$ kilo „ 2.40
Węgorz marynowany „ 5 „ „ 3.70 $2\frac{1}{2}$ „ „ 2.25
Węgorz w ruladzie 5 „ „ 4.30
Nowe pieczone śledzie łupacze) Sztokfisz i sole marynowane) 5 kilo „ 2.3
Nowe holenderskie śledzie pełne z korzeniami i cybulą 5 kilo „ 2.50
„ śledzie tłuste „ 5 „ „ 1.70
Islandzka rulada rybia bez ości dosk. 5 „ „ 2.
Delikatne śledzie tłuste wielkie, dosk. marynowane, ostre 5 „ „ 2.85
„ śledzie tłuste wiel., dosk. w sosie musztardow. 5 „ „ 2.85
Rosyjskie sardynki koronne wiel. 80 szt., mał. 120 szt. 5 „ „ 1.80
„ „ 3 faseczki o 12 ct. tan., 6 fas o 15 ct
Stynki bez skóry, głowy i ogona, ostre, około 80 szt. „ 2.55
Christiańskie Anchovis prawdz. nowe, cały lub $\frac{1}{1}$ „ 1.75
Minogi prawdziwe 5 kilo złr. 4.75 $2\frac{1}{2}$ kilo „ 3.—
Kawior i delikatesy.
Uralski kawior dosk. 4 kilo zł. 9.50, 2 kilo zł. 4.60, 1 kilo „ 3.
„ „ 7 puszek $\frac{1}{2}$ kilo „ 8.—
Kawior Albański dosk 4 kilo złr., 6, 2 kilo złr. 3.30 1 kilo „ 2.30
„ „ 7 puszek po $\frac{1}{2}$ kilo „ 5.7
Sardynki francuskie najl. jakości $\frac{7}{2}$ i $\frac{6}{4}$ puszki zł 6, $\frac{4}{2}$ i $\frac{4}{4}$ puszki „ 4.—
Omary 8 puszek złr. 3.10, Łosoś 8 puszek „ 3.70
Ananasy i brzoskwinie 6 puszek „ 3.40

Pierwszy i najstarszy handel eksportowy dla **Austro-Węgier.** NB. Mój poprzednik wysyłał rocznie przeszło 110050 paki tów pocztowych.

Ed. MAYER A. L. Mohr Nachfolg. **Altona** pod Hamburgiem

Nur Aechte
Prof. Dr Sampsons Coca Präparate

Cierpienia szyi i piersi,
nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

słabości w dolnych częściach ciała
katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,
tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 3740 9—?

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka*

Cygarniczki bursztynowe
toczone **a nie lane,** poleca podpisany skład fabryczny po następ. tanich cenach:

Cygarniczki do cygar w ład. szkatułkach			Cygarniczki do papierosów lub cygar virginia.		
Nr. 1.	11 ctm. dług.	zł. 5.—	Nr. 1.	10 ctm. dług.	zł. 3.—
„ 2.	10 „ „	„ 4.—	„ 2.	9 „ „	„ 2.50
„ 3.	9 „ „	„ 3.—	„ 3.	8 „ „	„ 2.
„ 4.	8 „ „	„ 2.50	„ 4	7 „ „	„ 1.50
„ 5.	7 „ „	„ 2.—	„ 5	6 „ „	„ 1.—
„ 6.	6 „ „	„ 1.80			

Podana miara bez nasadek z pianki morskiej.

Podając powyższe nadzwyczaj niskie ceny spodziewam się zupełnie wyparować zdrowiu szkodliwe imitacje, a tem samem utrzymać uzasadnioną sławę naturalnych bursztynów. Wszystkie imitacje nie mają w sobie ani okruszki bursztynu, lecz robione są z kopalu i sprzedawane jako cygarniczki bursztynowa lane. Jest to złudzenie, **albowiem lanych bursztynów niema.**

Ceny prawdziwych cygarniczek z morskiej pianki
w formach cylindrowych, w szkatułkach:

Do cygar			Do papierosów i cygar virginia.		
Nr. 1.	13 ctm. dług.	zł. 3.50	Nr. 1.	18 ctm. dług.	zł. 2.—
„ 2.	12 „ „	„ 2.50	„ 2.	12 „ „	„ 1.75
„ 3.	10 „ „	„ 2.	„ 3.	10 „ „	„ 1.50
„ 4.	9 „ „	„ 1.50	„ 4.	9 „ „	„ 1.25
„ 5.	8 „ „	„ 1.—	„ 5.	8 „ „	„ 1.—

Cygarniczki, któreby się nie podobały, będą najchętniej wymieniane, a względnie należytość zwróc na. Odprzedającym rabat. Wysyłka za nadesłaniem należytości lub pobraniem. 3720 2—12

W. HENN, we Wiedniu, X, Dampfgasse, 11.

Moskwa. Bracia Popoff
ces. ros. dostawcy nadworni.

Z powodu, że od dłuższego czasu sprzedawane bywają rozmaite surogaty zamiast prawdziwej rosyjsko karawanowej herbaty, urządziliśmy w celu zawarowania dobrej sławy rosyjsko-karawanowej herbacie i ażeby P. T. Publiczność ochronić od szkody, jeneralną ajencję u pana

J. Fromm w Opawie (Troppau.)

Naszą oryginalną herbatę karawanową, z której łyżeczka od kawy wystarczy na 10 szklanek wyśmienitego czaju sprzedaje w orygin. opakowaniu w pakietach po ¼, ½, 1 funcie ros. wagi 4332 2—10
po cenie zł. 1.80, 3.50 6.50 bez opłaty cła i franko,
i do wszystkich miejsc wysyła za zaliczeniem wraz z pouczeniem do zaparzenia jej na sposób rosyjski p. F. Fromm w Opawie. Upraszamy zatem czynić wszystkie zamówienia u wymienionego pana w Opawie.

Rzetelne! Żadne oszustwo!
Z powodu olbrzymich zapasów w mojej
fabryce towarów ze srebra chińskiego
sprzedaję pyszne wyroby ze srebra chińskie o po zdumiewająco tanich cenach. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 8741 1—8

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek . . . zł.	2.50	1.50	6 podkładek na noże .	4.—	2.75
6 łyżek	5.50	3.—	1 chochla	4.—	2.50
6 nożów	5.50	3.—	1 warzecha	2.50	1.50
6 widelców	5.50	3.—	1 cukierniczka	15.—	10.—
6 nożów deserowych	5.—	2.75	1 czarka na masło zł.	5.—	3.—
6 widelców deserowych	5.—	2.75	1 para lichtarzów	8.—	4.50

Najnowsze guziki do mankiet z maszynką 1 zł. Tabakierka na tytoń zł. 2.50. Dalej pyszne tace, dzbanki na kawę i herbatę, zastawy stołowe, żyrandole, cukrowniczki, serwisy do jaj, kubki na wykałuwacze, zastawki na ocet i olej i wiele innych artykułów itp. po zdumiewająco tanich cenach.

Wszystko z najlepszego srebra chińskiego, które nie należy zamieniać z tak zwanem srebrem britania, nie będącem niczem innem, tylko cynkowaną blachą.

Stosowne na podarki na Gwiazdkę i Nowy rok
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 20 zł. **teraz zł. 11.20.**
Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.
E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr, 21.

PIGUŁKI
z
ROŚLINY MATICO
PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

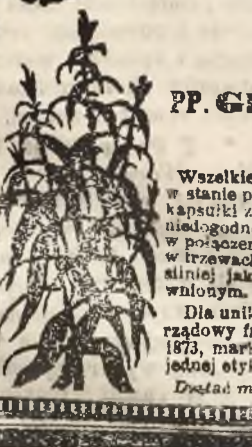

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Ces. król. liwerant nadwor.
Erven Lucas Bols
Fabryka
Wybornych likierów holenderskich
w Amsterdamie 3701 1—?
założona w roku 1575
Filia: we Wiedniu I Am Hof Nr. 3.

Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane
piece do napełniania, regulowania i wentylacji,
R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.
we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem
Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3875III 3—?

Zadziwiająco bole kojącej skuteczności
na gościec i reumatyzm
cierpienia nerwowe wszelkiego rodzaju, przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach* [Ischias], *rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu, drżeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom *w zagojonych ranach, porażeniom* i t. p. używany bywa *z leczniczych ziół wysokich Alp* przez aptekarza **Juljusza Herbabny we Wiedniu,** sporządzany

Ekstrakt roślinny
„Neuroxylin."

Neuroxylin służy *do wcierania* i działa *szybko i niezawodnie.* W skutek licznych i przez kilka lat powtarzanych prób w *szpitalach cywilnych i wojskowych,* okazał się *Neuroxylin* jako *najlepszy bole uśmierzający środek,* pod którego wpływem *najgwałtowniejsze bole łagodnieją,* a drży zastarzałych nawet *zupełnie ustają.* Pochlebne *uznanie znakomitych lekarzy i setki pism dziękczynnych,* wyleczonych za pomocą Neuroxylinu *stwierdzają to.*

Cena: *Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.** *Flakon mocniejszego gatunku* [czerwono opak.] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi i porażeniom* **1 zł. 20 ct.,** pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym

Pisma uznania.
Do pana *Juljusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.*

Cierpiąc na **gwałtowny i dotkliwy reumatyzm,** połączony z chwilowem porażeniem nóg i rąk, użyłem pańskiego dotąd **w swej skuteczności nieprzewyższonego roślinnego ekstraktu „Neuroxylin"** do wcierania i po wypotrzebowaniu 2 flaszek, obwinąwszy cierpiące części płótnem wołkowem (zwilżonem wybornym ekstraktem), jakby **cudem ku memu zdziwieniu** ozdrowiałem zupełnie, nie czuję więcej ani częściowego porażenia ani bolów.

Uważam za obowiązek wdzięczności o tem panu donieść, zostawiając panu do woli zrobienia użytku publicznego z tego oświadczenia.

Wiedeń, 29. maja 1881. Z pełnem poważaniem
J. Baar, fabryka mebli, Schillerhof.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we **Lwowie:** w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolascha; w **Krakowie:** w apt. Ernesta Stockmara; w **Białej:** A. Reicherta, E Kellara; w **Brzeżanach:** w apt. B. Dembińskiego; w **Borszczowie:** M. Niemczewski; w **Czerniowcach:** Golcrowski; w **Drohobyczu:** w apt L. Dobrzynieckiego; w **Gurahumora:** E Botczas, w **Jarosławiu:** u J. Rohma; w **Kołomyi:** u J Sidorowicza; w **Krynicy:** u Q. Nitribit; w **Mielcu:** u A. Pawlikowskiego; w **Suczawie:** u N. Karaczewskiego; w **Stanisławowie:** w apt. A. Beila; w **Żółkwi:** w c. k. apt. obwodowej A. Darlec.

Album mebli
niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u
J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 8784 4—?
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Licząc zaledwie trzydzieście lat i być łysym, jest wcale rzeczą nieprzyjemną. Gdybym nie używał olejku taninowego dr. Moras, byłbym do dzisiaj starcem. Środek ten zdziałał u mnie w kilku tygodniach cudu, co wszyscy, którzy mię znają, stwierdzą. Upraszam i t. d.

Bukowa 3. stycznia 1880. Wdzięczny
Jarosław Dotikol, rządca dóbr.

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego. 8702 8 ?

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

C. k. przyw. i marka ochronna. Premiowana w Paryżu 1878.
Eucalyptus esencja do ust
Desinfekcyjno-Antiseptyczny środek konserwacyjno prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. C. M. Fabera, we Wiedniu, lekarza przybocznego ś. p. Jego Wysokości cesarza Meksyku.

Esencja do ust Eucalyptus [illegible] środkiem na ból zębów spróchniałych; odświeża powietrze w szpitalach [illegible] pokoje [illegible] powietrzem. — Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odświeżający pokoje dla chorych i jako środek [illegible] w ustach. **Cena flakonu zł. 1.20** W zapasie w apt. Philippa Neusteina we Wiedniu, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach i perfumeriach austr.-węg. monarchii i za granicą.

Główny skład u Feliks Grienstei dl, Wien, I., Sonnenfelsgasse 7. 8871 24—40

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. upr. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów. We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w apt. J. Beisera Z. Ruckera i P. Mikolasch A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jąkalskiego.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, rumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do okładów na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyarei. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, K. Bałłabana, Stan. Markiewicza; w Brodach w apt. E. Liszki; w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Glinianach w apt. A. Helma; w Jarosławiu w apt. W. Rohma; w Krakowie w apt. W. Redyka; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w handlu F. Gaidetschki; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Serecie J. Dempuiak; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza; w Stryju D. Nussenblatt & Cmp.; w Samborze w apt. R. Mareschs, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."